Cena 60 groszy

Nr. 24. Środa, 19 sierpnia 1925 Rok I.

KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU

LEKKA ATLETYKA, PIŁKA NOŻNA, BOKS, SPORTY KOBIECE, NARCIARSTWO, TURYSTYKA, SZERMIERKA, RUGBY, WIOŚLARSTWO, PŁYWANIE, TENIS ITD.

Mistrzostwa wioślarskie Polski w Bydgoszczy



Zwycięska dwójka WTW (Osiecimski-Okniński). Dr Cyprian

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski w Krakowie

Mistrzostwa Polski

Periy

10·9" na 100 m, 59·4" na 400 z płotkami, 354 cm w skoku o tyczce.



Finał 100 m. — Szenajch na taśmie w rekordowym czasie 10·9.



kpt. Dobrowolski winszuje zwycięstwa Szenajchowi.



Walka o pierwsze miejsce na 200 m. Rothert wygrywa o pierś.



Zwycięska sztafeta 4×100 Polonji.



Rothert finischuje na 400 m.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski są już za nami i w oparciu na wynikach jakie umieszczamy w części sprawozdawczej możemy sobie choć sumarycznie wyrobić pojęcie o ich znaczeniu.

Przedstawiają się one przedewszystkiem jako kontynuacja tego postępu jaki zaznaczył się wyraźnie u wstępu bieżącego sezonu. Zawody WOZLA i zawody międzynarodowe AZS. Warszawa otworzyły wspaniale sezon. Kontynuowały go wyjazdy zagraniczne, zawody kobiece, a obecnie mistrzostwa Polski, zamykając sezon letni, dały obraz niezmniejszonego rozpędu i rozwoju.

Pobito na nich pięć rekordów polskich, i to tak kapitalnych jak rekordy na setkę i w skoku w dal. Bardzo pięknie przedstawia się nowy rekord na 400 m. z płotkami, ustanowiony przez Kostrzewskiego. Niektóre rekordy, które już od dawna były nieruszane, jak np. skok w dal, zostały pobite przez dwu zawodników. Cejzik przerzucił kilkakrotnie swój rekord w rzucie młotem.

Najlepiej jednak może prezentuje się rekord w skoku o tyczce. Padł on trzykrotnie w ciągu jednych i tychsamych zawodów. Stary rekord Adamczaka, ustanowiony przed rokiem, został trzykrotnie poprawiony, najpierw przez niego samego o 2 cm., następnie dwukrotnie przez Rzepkę z AZS-u Lwów, który skacząc poza konkursem, w próbie pobicia rekordu, przeskoczył najpierw za czwartym skokiem wysokość 351 cm., by następnie, gdy między sędziami wynikły wątpliwości co do ważności próby, przeskoczyć 354 cm. w doskonałej formie, znać na nim usilną i rozumną pracę, a sądząc z łatwości z jaką pokonał wysokość rekordową oraz z zapału jaki okazuje, możemy być pewni, że doskonała już jak na europejskie stosunki wysokość 360 cm. nie będzie dla niego, może nawet w tym sezonie niemożliwością. Szkoda, że nie było Gilewskiego z Poznania, bo zająłby prawdopodobnie trzecie miejsce i przyczynił się znacznie, sądząc po pięknej jego formie na mistrzostwach AZS. w Poznaniu, do zaostrzenia konkurencji. Pozostali bowiem dwaj zawodnicy wchodzący poważnie pod uwagę, tj. Majtkowski Bydgoszcz i Kowenicki Kraków odpadli. Majtkowski przy 327 a Kowenicki przy 313 stawiając jednak nowy rekord okręgowy krakowski.

Tyle o rekordach, pomówimy o nich jeszcze obszerniej, obecnie jednak wypada podnieść wybitną indywidualność jednego zawodnika, który wybił się bezsprzecznie na pierwszy plan, a który zdobył dla swego klubu w ogólnej punktacji więcej punktów, aniżeli wszyscy zawodnicy klubu zajmującego trzecie miejsce, razem. Myślę o Cejziku. Jest on rzeczywiście fenomenem, jak na nasze stosunki, fenomenem, wyrobienia i pracowitości. W czasie mistrzostw było widocznem, że pracuje nie dla rekordów, ale dla posunięcia swego klubu naprzód w ogólnej klasyfikacji.



Rothert Polonia, mistrz na 200 m i 400 m.

Pobił rekord w młocie z łatwością, gdyż w tej konkurencji dotychczas bardzo u nas zaniedbanej, jest Cejzik bezkonkurencyjny. Natomiast ani w dysku ani w kuli nie mógł zbliżyć się do własnych rekordów. Zmęczenie widać było u niego wyraźnie, gdy po jego proteście zarządzono powtórne rozgrywki końcowe w rzucie dyskiem, nie był mimo wszystko w stanie poprawić swego wyniku, podczas gdy Szydłowski poprawił się o kilkadziesiąt cetymetrów. Cejzik jest u nas, po zupełnem wycofaniu się Wacka Kuchara, jedynym wielobojowcem, ale w rzeczy samej wielobojowcem na miarę Klumberga zakrojonym. Styl jego w biegach krótkich jest rzeczywiście wspaniały, na 400 i 100 dorównuje najlepszym naszym sprinterom specjalistom. W rzutach posiłkowany swym nadzwyczajnym wzrostem i doskonałym stylem, jest w kuli i dysku doskonały. Płotki, na krótszym dystansie są jego domena. Pracował dla klubu wspaniale, miało się wrażenie, że nie było konkurencji w którejby nie stawał. Naturalnie odbiło się to we wynikach, ale trudno, jak długo będzie przeważał u nas prąd nagradzania liczby zawodników a nie ich jakości, będą ludzie w rodzaju Cejzika musieli zaniedbywać rekordy dla punktacji. Nie wiem czy sport nasz wyjdzie na tem dobrze.

Poza indywidualnością Cejzika uderzał masowy start AZS-ów Przedewszystkiem warszawskiego wysyłającego na Mistrzostwa przeszło 30 zawodników, dalej także i innych ośrodków, jak AZS. Lwów z Rzepką, AZS. Poznań z Adamczakiem i Karolczakiem i nawet debiut krakowskiego ośrodka z siłami młodymi, a dobrze się zapowiadającymi jak Rechowicz, Galica, Antes i Tinka. Lekka atletyka jest w Polsce sportem par exelence akademickim i jeżeli do masy AZS-ów przydamy tych wszystkich akademików, którzy uprawiają lekką atletykę pozostając z różnych powodów poza ramami organizacji AZS-ów, to powiedzenie powyższe wystąpi we właściwem świetle. Np. wielickie kółko młodzieży akademickiej ze swym doskonałym długodystansowcem Baranem, lekkoatleci akademicy Polonii i Cracovii, Wisły i Czarnych.

Cracovia sprawiła wszystkim miłą niespodziankę miejscami zdobytymi w mistrzostwach. Dobra forma sztafety 4×100, Buchała w oszczepie i kuli, Splichal w młocie, Szembek w chodzie no i przedewszystkem Nowowsielski w skoku i trójskoku. Pobił rekord polski w skoku, o ile pamiętam pierwszy raz rekord polski został pobity przez krakowianina. A brakowało mu do pobicia rekordu nowego tylko pół centymetra. Zawodnicy Cracovii, którzy na mistrzostwach okręgowych byli gorsi od innych klubów krakowskich, jeżeli weźmiemy pod uwagę jakość wyników, zrehabilito-

663 cm w skoku w dal i 3092 cm w rzucie młotem, około 5 nowych rekordów Polski.

Perły







Najlepszy lekkoatleta polski: Cejzik mistrz w rzucie kulą, młotem, w trójskoku, 110 m z płotkami i w skoku zwyż.



Dobrowolski (AZS Warszawa) rekordzista w skoku w dal, owacyjnie podnoszony.

Münich



Freyer mistrz na 5000 i 10.000 m.



Rzepka AZS Lwów, rekordzista w skoku o tyczce, skacze 3·00 m z łatwością.

wali się zupełnie na Mistrzostwach Polski, reprezentując doskonale okręg krakowski. Jeżeli jesteśmy już przy Krakowie, to wypada zaznaczyć słabą formę Wisły, (brak Owsiaka, słabość Ziffera i Sałka), spadek formy u Trnki, oraz małe wyrobienie u Gumplowicza. Gumplowicz przy jakiej takiej pracy może być doskonałym sprinterem, doskonałym, już nietylko na krakowską i polską miarę, ale doskonałym bez zastrzeżeń. Trzeba tylko pracy, trenera, gimnastyki, culture psychique, a oto wszystko w Krakowie, o ile się stosunki nie zmienią trudno.

Wreszcie pierwsze żywsze zainteresowanie się mistrzostwami Polskiemi ze strony Górnego Śląska, które należy powitać z tem większem uznaniem i radością, że dotychczas o śląskiej lekkiej atletyce niewiele wiedzieliśmy.

Oska, Anders, Dyrda, Kołodziej, Sitko, i Gil są pierwszorzędnemi lekkoatletami, i należy ich jaknajintezywniej wciągnąć do polskiej międzyklubowej konkurencji. Im też zawdzięcza Górny Śląsk swe drugie miejsce w klasyfikacji międzyokręgowej, miejsce dobrze zasłużone i pięknie zdobyte. Gdyby Dyrda w konkursie osiągnął wyniki jakie poza konkursem uzyskał byłby miał pewnie trzecie miejsce.

Lwów i Poznań wysłali kilku najlepszych. Lwów Langera, Kawę, Sawaryna i Rzepkę, z których Langier i Rzepka są bezsprzecznie najlepsi. Poznań ma przedewszystkiem dobrego Urbaniaka, w oszczepie



Kostrzewski AZS Warszawa, rekordzista na 400 m z płotkami, mistrz na 800 m.

i kuli. W biegach wyróżnił się przedewszystkiem Szwarc, zawiódł natomiast Bartosik.

Tyle narazie o okręgach i ich zawodnikach. Same Mistrzostwa były pierwszą na wielką skalę zakrojoną imprezą lekkoatletyczną w Krakowie. Były lekcją dla zawodników krakowskich i publiczności. Dla zawodników, bo pokazały im jak silną jest polska konkurencja, jak trzeba pracować by się utrzymać i wysunąć na lepsze miejsce, publiczności jak piękną jest lekka atletyka, jak pasjonującą dla widza i ile można w tej dziedzinie zrobić we własnym okręgu.

Organizacyjnie stały mistrzostwa na poziomie ogólnie dobrym. Przedewszystkiem pod względem sportowym. Tu nie można było nic zarzucić, jeżeli chodzi o sposób w jaki osiągano wyniki. Bieżnia może nie nadzwyczajna, ale niech ten kto ma w Polsce bieżnię idealną odpowiadającą wszystkim życzeniom, rzuci pierwszy na Wisłę kamieniem. Inne urządzenia bez zarzutu, skocznie nasypywano na boisku, rozbieg szczególnie do skoku w zwyż był doskonały. Pewne zastrzeżenia budzi sama organizacja, nie co do sprawności, ale pewnych niedociągnięć, o których jeszcze pomówimy, a które nie powinny znaleść się na zawodach o Mistrzostwo Polski.

Będziemy mieli jeszcze w przyszłym numerze sposobność powrócić do tematu Mistrzostw, wyzyskać resztę obfitego materjału fotograficznego. Narazie umieszczamy w części sprawozdawczej kompletne wyniki.

S.





Bieg na 800 m. Finał biegu.

Münnich

Mistrzostwa pływackie Warszawy.

Pobicie rekordów polskich w biegach na 50, 200 i 1500 m. panów, ustanowienie rekordu na 4×50 m. panów, pobicie rekordów w biegach na 100, 400 i 1500 m. pań.



Heskin (Makkabbi) skok w tył.
Dr. Rosenmann

Mimo braku basenu do trenowania pływacy warszawscy zdołali w ostatnich mistrzostwach siedmiokrotnie obniżyć nasze rekordy państwowe. W prawdzie w konkurencjach panów padały rekordy tylko na dystansach, które dotąd nie były rozgrywane w mistrzostwie, ale za to z rekordów kobiecych padły trzy najważniejsze. Postępowi temu towarzyszy inny, znacznie dla nas cenniejszy: jest nim znaczna poprawa *liczbowa* wyników. Jednak największą zdobyczą est to, że... po raz pierwszy odbyły się w stolicy regularne zawody pływackie. Nie będziemy o nich twierdzić, że były zorganizowane na modłę europejską, ani nawet na modłę zeszlorocznych mistrzostw Polski w Krakowie, ale w każdym razie pod względem organizacji *sportowej* nic im nie można zarzucić. Teren dla zawodników idealny, i bardzo skrupulatne mierzenie, form i czasów, sprawiły to, że pod względem czysto sportowym zawody stały na należytym poziomie, o ile pod względem organizacyjnym chaos był nienajgorszy, to strata stąd pochodząca trafia przedewszystkiem samych organizatorów, a raczej w ich kasę. Przy pierwszej próbie trzeba być jednak pobłażliwym, wystarczy na razie cieszyć się, że wogóle były zawody na stojącej wodzie. Przy następnych będziemy już wymagać od PZP. organizacji wzorowej.

Warunki portu praskiego są dla zawodów doskonałe, i bardzo niewielkie już ulepszenia zbliżyłyby prowizoryczny basen do ideału basenów zagranicznych. Można śmiało powiedzieć, że warunki są tam znacznie lepsze niż w osławionej pływalni w Parku Krakowskim, z jej arcywygodną długością toru 45 m. z fenigami, z jej pochyłemi i oślizgłemi ścianami, trudniającemi nawroty, z jej skocznią o zupełnie nieprzepisowych wysokościach nieprzepisowych deck, i wreszcie z brakiem miejsca dla publiczności. Port z betonowymi brzegami, mający obszerne bulwary jako miejsca dla znacznej liczby widzów, odgrodzone dokładnie od ulicy, o wodzie głębokiej, absolutnie stojącej, a co najważniejsze, jak dotąd, zupełnie czystej, umożliwia urządzenie i w tym roku mistrzostw w których strona organizacyjna bardzo daleko odbiegnie od poziomu najlepszych wyników sportowych.

Zawody odbywały się w ciągu 2 dni, przez sobotę i niedzielę 8 i 9 sierpnia. Pierwszego dnia poszły oba wyścigi na 400 m., skoki wieżowe, i 100 m. na wznak, nazajutrz zaś dopełniono reszty programu, z którego wypadły tylko trzy konkurencje pań: 100 m na wznak, skoki z trampoliny, i sztafeta, wobec zupełnego braku zgłoszeń.

Poziom zawodów ucierpiał na nieobecności w konkursie Wojskowego Klubu Wioślarskiego, który wskutek karygodnego niedbalstwa kierownictwa sekcji pływackiej, nie zgłosił w porę swych zawodników, którzy też byli dopuszczeni jedynie poza konkursem, wtedy tylko gdy warunki na to pozwalały.

Wobec nieobecności kpt. Kuncewicza, oraz Bętkowskiego z Koła Wioślarzy, setka wypadła jako najsłabsza konkurencja całych zawodów. Wynik wprost kompromitujący stał na poziomie godnym roku 1922. Wygrał po zaciętej walce Trat z Koła W. W., najwytrwalszy i najbardziej systematyczny z naszych pływaków, w czasie 1:33,6, bijąc o 2 sekundy Moritza z AZS-u. Lepej już ale jednak bardzo słabo przedstawiało się 400 m., Jurkowski w 7:32 pobił rekord okręgowy, który jednak na 16 sekund przed nim pobił już płynący poza konkursem kpt. Kuncewicz (7:16). Za Jurkowskim 2 miejsce zajął Trat w słabym czasie 7:50, dalej Semadeni (AZS), Moritz, Seweryński. Crawlem płynął tylko Kuncewicz. Trat i Moritz płynęli trudgenem. Jurkowski i Semadeni stylem klasycznym, reszta, jak Bóg dał.

Na 1500 m. walka była nieco ciekawsza. Jurkowski pobił o 26 sekund rekord Rittermanna, w chwili gdy jednocześnie czynił we Lwowie zupełnie to samo Roszko, i co dziwniejsze w identycznym czasie 30:05.

Drugie miejsce zajął Siwicki z najmłodszego klubu PZP., Ascoli, zawodnik zupełnie nowy, trzecie, Moritz, (AZS.) czwarte Trat. Jednocześnie p. Tratowa z Polonji bijąc paru gentlemanów zajęła miejsce szóste, w czasie 32:27,6 sek., jeżeli nie dobrym, to w każdym razie o 4:28 lepszym od rekordu polskiego Schreiberówny. Nie ulega wątpliwości, że postęp jest do za notowania.

I Jurkowski i Tratowa od 500 m. poczynając mieli już czasy lepsze od odnośnych rekordów polskich.

W stylach określonych w dalszym ciągu przewaga obu doskonałych pływaków z Koła. 200 m. stylem klasycznym wygrywa znów Jurkowski, prowadząc od startu do mety, w 3:29,4, czasie najlepszym jaki osiągnięto w Polsce poza Dettem. Za nim drugie miejsce zajmuje Semadeni o 5 do 6 m. wtyle, nie mogąc mimo ostrego finishu wypełnić powstałej różnicy. Trzeci Siwicki I z W. T. W.

100 m. na wznak Trat odnosi zwycięstwo w słabym czasie 1:42,6, bijąc Jurkowskiego, który wraz z resztą zawodników był zdyskwalifikowany za zajechanie toru, nieprzepisowe nawroty i t. d.

Z pań była na dobrą sprawę jedna tylko pływaczka, ale za to jak na polskie stosunki znakomita, p. Tratowa, która w stylu dowolnym jest bezwzględnie dziś w Polsce bezkonkurencyjną. Na 100 m. choć zupełnie pozbawiona zdolności do właściwego sprintu, będąc wyjątkowo źle usposobioną bije rekord polski, to samo czyni znacznie już skutecznie na 400 m., jeszcze lepiej na 1500 m. Na wszystkich tych jednak dystan-



Start do biegu na 100 m. Dr. Rosenmann

sach była znacznie słabsza od swej zwykłej formy treningowej. Czasy swe zawdzięcza p. Tratowa dobrze opanowanemu trudgenowi, świetnym warunkom fizycznym i żelaznej wprost wytrzymałości. Gdyby przy tych zaletach posiadała jeszcze sprint, byłaby pływaczką o całą klasę lepszą. Ten brak sprintu dał jej się we znaki np. na 1500 m., gdzie kończąc zupełnie niezmęczona, nie była w stanie „wydusić" tych paru metrów, jakie dzieliły ją od jej najbliższego męskiego współzawodnika, który umykał resztkami sił. Na 100 m. miała 1:49,7 a na 400 m. 8:39, a więc 14 sekund lepiej od rekordu. Następne miejsca zajęły na zmianę pp. Gorełłówna z AZS i Bętkowska z klubu Wioślarek, zawodniczki zupełnie początkujące, zarówno pod względem techniki, jak i treningu. 200 m. st. dow. wygrała walk-owerem p. Getlerówna z Makkabi w dobrym czasie 4 : 21.

Kpt. Kuncewicz, nie mogąc walczyć o mistrzostwo, walczył o rekordy, oczywiście skutecznie: na 50 m. mimo swej bardzo słabej formy poprawił wynik o całą sekundę, osiągając 34 sek., na 200 m. w czasie 3 : 04,6, pobił crawlem o $10^{1}/_{2}$ s. rekord ustanowiony stylem klasycznym przez Dettego.

W skokach mamy znowu wśród niewiast tylko jedną solistkę, p. Frydmanównę z Makkabi wygrywającą skoki wieżowe walk-owerem, która jednak bynajmniej nie dorównywa klasie p. Tratowej, natomiast wśród panów powiększyła się liczba zawodników wykonywujących skoki ze wszystkich grup, aż do imponującej cyfry...4. Jeżeli jednak przypomnimy sobie, jakim niedościgłym ideałem był w roku zeszłym dla naszych skoczków taki auerbach, możemy stwierdzić z zadowoleniem, że od tego czasu bardzo się oni z trudniejszym repertuarem oswoili, co każe przypuszczać, że niezadługo zupełnie dobrze go się nauczą. Fogiel z Makkabi jest taki sam, jakim był w roku zeszłym, takim samym też, t. zn. trzecim był przez obydwa dni. Natomiast Inż. Hulanicki, prezes AZS-u, który w roku zeszłym nie skakał jeszcze wcale, tym razem z łatwością zdobył dwa pierwsze miejsca w obu konkursach skoków (wieżowych i z trampoliny). W obu konkursach wygrał głosami 4 sędziów przeciw jednemu, który to sędzia znów przez obydwa dni za najlepszego uważał Fogla, również przeciw 4 innych sędziów. Ci bowiem przez obydwa dni upor-



Fogiel (Makkabbi) skok w tył.
Dr. Rosenmann

czywie dawali Foglowi trzecie miejsce. W skokach z trampoliny drugim, zupełnie sprawiedliwie, został Heskin, skoczek początkujący, ale bardzo obiecujący, w skokach wieżowych na drugiem miejscu osiadł Lipiński z AZS-u, skacząc dnia tego wyjątkowo dobrze. U wszystkich skoczków widać pewną linję w locie, ale nie widać precyzji. W każdym jednak razie słuchać jak są ogłaszane takie współczynniki trudności, jak 2,2! Ktoby jednak sądził o skokach Hulanickiego na podstawie jego najgorszego skoku, jaki z niewiadomych nam bliżej przyczyn, znalazł się na tytułowej stronie, jednego z naszych tygodników miałby zarówno o nim, jak i całym warszawskim sporcie pływackim, (o którym przecież zwykle się sądzi po mistrzu), mylne wyobrażenie.

W wyścigu sztafetowym 4×50 m. Wojskowy Klub Wioślarki, startujący poza konkursem, byłby zupełnie bezkonkurencyjny, dzięki Seweryńskiemu, Dobrowolskiemu i Kuncewiczowi, gdyby nie to, że na trzeciem miejscu znalazł się pływak, który się zupełnie nie spieszył, i pozwolił dogonić o kilkanaście metrów AZS-owi jak i Makkabi. WKW. skończył w czasie 2:49, stanowiącym pierwszy rekord polski, o kilkadziesiąt metrów przed AZS I i Makkabi, kończącemi tuż przy sobie. Makkabi wygrała o długości ręki, jednak nie mogła się cieszyć swem zwycięstwem, które zawdzięczała, jak się okazało, przedwczesnemu startowi jednego z zawodników.

W klasyfikacji *Pucharu Miasta Warszawy* AZS. wygrywał, tak jak chciał, uważając, że dwa puhary zdobyte tego samego dnia w Bydgoszczy, to stanowczo jeszcze nie za dużo. Ostatecznie, choć rozgrywki water-polo zmienią nieco tabelę, zwycięstwo akademików było przesądzone już po skończeniu mistrzostw w pływaniu i skokach, gdyż prowadził on 125 punktami przeciw 76 Koła Wioślarzy, 52 Makkabi, 27 Polonji, 14 Ascoli, 8 Wioślarek, 7 WTW. i 2 YMCA. Zwycięstwo swe zawdzięcza, jak zwykle liczbie zawodników dobrych, choć brak mu dziś większych asów.



Nowi rekordziści polscy p. Trattowa i kpt. Kuncewicz.

Uzyskując punkty w każdej konkurencji, musiał AZS zwyciężyć Koło Wioślarzy, reprezentowane przez, robiących nadludzkie niemal wysiłki ale tylko 2 zawodników, Trata i Jurkowskiego, zdobywających do spółki 76 punktów! Wojskowy Klub Wioślarski, gdyby nawet startował w konkursie, nie małby też więcej punktów, gdyż w obecnym składzie mógłby mieć tylko zwycięstwa kpt. Kuncewicza na 100 i 400 m., sztafetę, i miejsca Dobrowolskiego i Seweryńskiego w setce.

Pod względem stylu pływacy warszawscy bezwzględnie stoją daleko w tyle za małopolskimi (mam na myśli crawl), jednak braki swe nadrabiają wiekszą wytrzymałością i siłą fizyczną. Uderza tu, w porównaniu z Krakowem, czy Śląskiem, znacznie poważniejszy wiek zawodników i zupełny niemal brak obiecującego młodego narybku.

Jednak umożliwienie przez PZP. klubom treningu na stojącej wodzie, w warunkach zupełnie identycznych z warunkami w basenie, powinno spowodować tak wyczekiwany zwrot ku lepszemu.

Polityka Fiskalna PZLA.

Wszystko co się robi powinno mieć swój cel. Myśl przewodnia poszczególnych dziedzin naszej działalności zwie się naszą polityką. Polityka taka powinna być przemyślana, i wszystkie nasze czynności i zarządzenia powinny być podporządkowane jej celowi. Celem np. PZLA. jest propaganda sportu lekkoatletycznego w Polsce. Wszystkie więc czynności PZLA. powinny zmierzać do tego, by cel ten osiągnąć. Do tego jej celu powinna zmierzać i jego „polityka fiskalna“ czyli myśl przewodnia, według której oznaczane są opłaty klubów na rzecz instytucji centralnej.

Otóż śmiemy twierdzić. że system opłat wprowadzony w tym roku przez PZLA. (Komunikat Nr. 1), celowi temu bynajmniej nie odpowiada. Opodatkowane są bowiem jedynie czynności sportowe. Towarzystwa śpiące, które czynnie sportu nie uprawiają, a działalność ich jest jedynie fikcyjna, od opłat są niemal całkowicie zwolnione, a w każdym razie w porównaniu z rokiem zeszłym poczyniono im ulgi. Ulgą tą jest przedewszystkiem obniżenie składek. Natomiast podwyższono opłaty za wpisowe do zawodów (2 złote od zawodnika i konkurencji), i opłatę za legitymację zawodniczą, która wynosi stanowczo za dużo, bo 3 złote. Celem PZLA. powinno być. by zawodników było jaknajwięcej, a opłata mieć powinna za zadanie jedynie to, by kluby nie zgłaszały zawodników, którzy nie mają zamiaru startować, albo wogóle traktują sprawy niepoważnie. Legitymacje zawodnicze i wpisy do zawodów nie mogą w żadnym razie stanowić źródła poważnego dochodu. Nie inaczej przedstawia się rzecz z taksą sędziowską za próby ustanowienia rekordów, która niektórym kollegjum sędziowskim służy za podstawę. do (zaryzykujmy to słowo) paskowania. Opłata 10 złotowa jest może i słuszna, gdy klub sprowadza sędziów specjalnie na boisko. Niech kluby napróżno sędziów nie fatygują. Jak jednak zakwalifikować stanowisko przewodniczącego kolegjum sędziów PZLA. który znajdując się już ze wszystkimi sędziami na bieżni podczas mistrzostw kobiecych. zażądał od AZS-u za skontrolowanie rekordu p. Konopackiej w rzucie dyskiem oburącz zł. 10, a za rzut kulą oburącz drugie tyle? Komisja jest na miejscu. Leży w interesie sportu polskiego, by rekord. i to dość dobry, był oficjalnie zanotowany. Tę okazję wyzyskuje się dla zarobienia 20 zł. Zdarzyło się, że był tu klubem AZS., którego na 20 zł. stać. Takie kluby wogóle opłatami na rzecz PZLA. martwić się nie będą. Ale co będzie robić klub początkujący. Jeden z tych, które nie mają nawet na marki pocztowe dla swego sekretarjatu, a w których trafiają się rekordmani? Prawdopodobnie z próby oficjalnego pobicia rekordu zrezygnuje, jak równie zrezygnuje ze zgłoszenia znaczniejszej liczby zawodników, lub ze sprowadzania na urządzane przez siebie zawody sędziów urzędowych. Jeżeli do tego dodamy, że PKIO. nie wydzierżawia Parku Sobieskiego jeżeli nie ma zapewnionego dochodu z procentów minimum 100 zł., to możemy zorjentować się w tem, jak nasze władze sportowe popierają rozwój lekkiej atletyki w małych klubach.

Bo tylko tych klubów dotyczy to co piszemy. Większe zawsze dadzą sobie radę. A skutek tej polityki jest taki, że wszyscy niemal zawodnicy skupiają się dookoła kilku klubów silniejszych, bogatszych, inne zaś kluby ciągle wegetują.

Jeżeli PZLA. nie ma pieniędzy, to powinien starać się je zdobyć drogą subwencji czy też dochodu z zawodów. Dochód taki, nawet w Polsce jest możliwy, jeżeli się zadośćuczyni dwum kardynalnym warunkom: pierwszym warunkiem jest, wogóle urządzanie zawodów, drugim jest ich reklamowanie. Jedno i drugie jest widać zbyt ambarasowne. PZLA. wybrał sobie drogę prostszą: opodatkował wszelkie sportowe poczynania klubów.

Puhar PZP.

Jak wiadomo podczas mistrzostw Polski w pływaniu rozgrywaną będzie nagroda M. S. Wojsk. na zasadach podobnych, jak puhar na mistrzostwach okręgu warszawskiego, a więc pierswze miejsce 13, drugie 8, trzecie pięć, czwarte 3, piąte 2, szóste 1. Myśli tej żadną miarą nie można uważać za szczęśliwą, gdyż siłą rzeczy puhar wydany jest na łup trzech klubów, które będąc na miejscu mają najwięcej szans na niedostępną dla przyjezdnych przewagę liczebną. Podczas, gdy pierwsze miejsca z łatwością mogą być rozstrzelone po wszystkich klubach z całej Polski, miejsca ostatnie może zmobilizować jeden klub będący na miejscu i zabierze puhar, jako „najlepszy klub“ polski. Myśl szczęśliwa dla jednego okręgu, jest niefortunną dla całej Polski. Przypomina ona mocno punktację olimpijską, która Rumunji dała punkta w rugby, tylko dla tego, że zebrała ona kilkadziesiąt do zera, a czwartego w konkursie nie było... Należy i tu obawaić się by wynik puharu nie był humorystyczny.

Na marginesie aktualności

Historja koniecznych 100 wierszy.

Zmuszony do wyjazdu z Warszawy w ostatnim tygodnu. nie mogłem popełnić zwykłego „marginesu“. Fakt ten szerokie koło czytelników „Kurejra Sportowego przyjęło zapewnie z ulgą. Podnoszę go jednak na usprawiedliwienie, dlaczego dzisiejszy margines będzie inny nosił charakter niż dotychczasowe. Zwykle pisałem o tem co widziałem, albo zdawało mi się że widziałem. Impresji pod wpływem rzeczy widzianych, ujmowałem w formę nazywaną przez kolegów po piórze „wrażenia koła w płocie“ i wylewałem na papier, nad którym następnie krótko pastwił się ołówek redaktora i długo klął zecer, niepoprawny zwolennik kaligrafji. Taka była geneza i skutki marginesu nie licząc honorarjum.

Dziś brakuje mi tematu, gdyż 2 tygodnie jeździłem konno po Grodzieńszczyźnie. „Gdy ciemność zapada— wieszcz po tematy się skrada“ powiada Boy. Dziś pójdę śladem moich znakomitych kolegów po piórze, dla których tematem są produkty pióra innych kolegów i napiszę „przegląd prasy“. Przegląd prasy sportowej jest b. piękną formą literacką. Można w nim z najlepszego przyjaciela zrobić młodego, ale obiecującego idjotę, z porządnego człowieka objekt nauki zwanej zoologją, a swój honor wyprać na biało w atramencie. Robi się łatwo Bierze się pismo sportowe, zasłużone nożyce redakcyjne i myśl przewodnią, która się często nie chce kleić. W tym celu bierze się gumę arabską i klei się nią wycinanki, w białych miejscach wstawiając mądre uwagi zasłużonego redaktora jak: „nie zawsze!, tylko tyle? o ho! no gratulujemy“.

Głębokie te spostrzeżenia mają naturalnie większą wartość jak same wycinanki; jedynie honorarjum oblicza się od obu.

A zatem:

Głos Łódzki, który zupełnie darmo od dłuższego czasu drukuje moje artykuły, drukowane w kurjerze Porannym nie przynosi nic nowego.

Przegląd Sportowy pisze o Vater polo, które wydaje mi się bardzo podobnem do Water polo często dotychczas opisywane przez inne pisma sportowe, w które jednak grali nietylko ojcowie rodzin, ale i nieletnie młodzieniaszki. Dowiedziałem się z tego artykułu, że w grze Vater polo „lubionem i często stosowanem jest wśród graczy angielskich „dryblowanie“ lub rzut piłki do tyłu, a wszystko to wykonane jest z precyzją! Twierdzenie to jest chyba rewelacją dla znawców Vater polo!

Okres ogórkowy, więc w prasie sportowej woda. Stadjon pełen pływania, skoków z wieży i nurkowania. W sprawozdaniu VI regat związkowych PZTW. czytamy: Na 800 m. była chwila, gdy „kolarze“... nie, stężała wola Pawianów znów wypycha ich na czoło. Jeszcze kilka potężnych ryków A-Zet-S! A-Zet-S (to trybuna pomaga) i oto krnąbrny puhar krakowski na zawsze powędrował pod opiekę akademickiego Gryfa.

Ponieważ w wycinankach zwykle tekst jest niezrozumiały i — jakbym wiedział — czytelnik nie rozumie związku krnąbrego puhara, gryfa i pawianów, przeto wyjaśnię że dumną nazwę pawianów noszą według sprawozdawcy zwycięscy wioślarze AZS-u w Pawji.

O Sporcie lwowskim nie napiszę nic, gdyż nie mogłem w całej Warszawie dostać jednego numeru, z czego wnoszę, że albo więcej osób zamierzało napisać wcześniej odemnie przegląd prasy, albo administracja zamało numerów przysyła do stolicy.

Zamiast wycinanki z Tygodnika Sportowego anegdotka.

Był raz policjant pracowity. niczem sprawozdawca pisma warszawskiego, pracowicie przepisujący codzień takie długie sprawozdania centrosportu — nienawidzący lenistwa. W jego rewirze był nierób trudniący się żebraniem, przy pomocy trochę fałszywej gry na flecie, pozatem młody i zdrów. Policjant i żebrak znali się dobrze z powodu zajść urzędowych. Przebieg ich był następujący. Policjant wyrzucał żebraka i groził aresztowaniem; ten wszczynał alarm: ludzie miłosierne patrzcie się, jak policja znęca się nad inwalidami. Naturalnie tłum stawał po stronie pokrzywdzonego: datki się sypały. wymysły na policję też, a pewna dama patrząc wyzywająco na przedstawiciela ładu. który chciał oponować i wspomniał o zakazie żebraniny — podeszła do żebraka i z słowami: „ w każdym razie pozwoli pan iż temu panu oddam teraz dług w wysokości 2-ch złotych. Policjant był bezradny i ustąpił, żebrakowi. interes świetnie szedł i wracając po 8 godzinie żebraniny do domu śmiał się z policjanta. Ten zaprzysiągł i obmyślił słuszną zemstę. W dzień następujący po nocy, kiedy w mózgu policjanta zrodził się pomysł zemsty, obaj żebrak i policjant stanęli na swych posterunkach. Żebrak patrząc wyzywająco na przedstawiciela władzy, zaczął fałszować na flecie „Jeszcze Polska“! Policjant natychmiast... poszedł na inną ulicę... Przechodnie zatykając uszy, przechodzili koło żebraka ale nikt nie sięgnął do kieszeni. Ten i ów wspomniał o „młodych drabach nie chcących pracować“. Zdziwienie żebraka doszło do szczytu, gdy pewna dama, w której poznał zwracającą mu „dług“ 2 złotych osobę, rzekła: że też niema policjanta. któryby się zajął takim leniem.

Po paru dniach zobaczył policjant żebraka stojącego w ogonku po zasiłek dla bezrobotnych. Śmiał się wtedy długo... długo i serdecznie.

Poznawszy dzś mękę braku tematu, niechcę dawać tematu Tyg. Sport. Ze wszystkich sposobów walki z konkurencyjnem pismem tę uważam za najodpowiedniejszą i osobiście najpewniejszą.

Dr. St. Mielech.

GOAL — POWIEŚĆ SPORTOWA SIDNEY HORLER'A

zornie ubranego młodego człowieka, którego oczy błyszczały gorączkowo za grubemi szkłami. Przybiegł do nich i wziął kapitana Hollywoodu pod ramię.

— Nie trać nadziei, Ben — powiedział. — Pół miasta będzie dziś na zgromadzeniu, to ci obiecuję. — Raz jeszcze ścisnął zachęcająco rękę Bena i pobiegł.

— Jimmy Dunster z „Wieczornej“! — objaśnił lakonicznie Warriner. — On zrobił więcej dla klubu, niż niejeden płatny funkcjonarjusz byłby w stanie. Onby chyba tego nie przeżył. gdyby klub upadł.

— Jakie mamy widoki, Ben?

— Złe. Przykro mi, że to muszę powiedzieć, ale to naga prawda. O ile słyszałem, chcą dyrektorowie dziś wieczór na zgromadzeniu odwołać się do miasta, ale co to pomoże? Gdyby miasto naprawdę interesowało się klubem, toby nie było do tego wszystkiego przyszło. Teraz, obawiam się, będzie zapóźno, — dodał stary internacjonał z goryczą.

— Nie chodzi mi tyle o mnie — prawił Warriner dalej. — Opowiadałem ci, że pracowałem 15 lat w Midchester City i myślałem, że już skończyłem karjerę piłkową, gdym sobie zakupił mały hotelik i osiadł w Hollywood. Tylko przez przypadek zacząłem znowu grać. Ja stoję u końca, a większość z was, chłopcy, dopiero na początku. Dlatego też dyrektorowie w duchu prawdziwie sportowym postanowili nie czynić wam żadnych trudności, jeśli zażądacie, by was zwolniono.

— Myślę jednak, że dyrektorzy przez ten wzgląd na graczy, sami sobie zaszkodzą. Nie jest przecie wykluczone, że klub uratuje się jeszcze jakimś cudem. Cóż wtedy zrobi dyrekcja, jeśli cała drużyna przyjmie inne zobowiązania? To byłoby bardzo nieprzyjemne.

— W takim razie musieliby pracować dalej, o ile się da, przypuszczam — dodał stary internacjonał, i dodał po kilku sekundach. — Nie sądzę jednak, że wszyscy z naszych chłopców skorzystają z przyznanego im prawa.

Po tych słowach rozeszli się przyjaciele. Marr wskoczył do przejeżdżającego tramwaju i był wkrótce w domu.

W drzwiach wyszła mu gospodyni naprzeciw, cała nerwowa i drżąca.

— W pańskim pokoju czeka ktoś na pana, Mr. Marr! — szepnęła mu. — Przyszedł przed godziną i powiedział, że musi na pana czekać, bo ma panu coś ważnego do powiedzenia. Ma rude wąsy i wygląda jak detektyw, tylko że lepiej ubrany. Ach, panie Marr, chyba pan niczego nie zbroił! — powiedziała dobra dusza drżącym głosem.

— Nie, Mrs. Cox, naprawdę, niczego nie zbroiłem — powiedział piłkarz i poklepał gospodynię uspokajająco po plecach. — I chociaż nigdy się nie zakładam, to założę się o szylinga, że ten pan, który na mnie czeka, nie jest detektywem. Proszę mi obiecać, że się pani nie będzie o mnie martwić.

— Jeśli pan sądzi, że wszystko ma się w porządku, to przyrzekam panu. Mam tylko wielką nieufność do ludzi, którzy są dobrze ubrani i mają rude wąsy. Raz mieszkał taki u mnie przez miesiąc, a potem uciekł mi z komornem.

— W takim razie postaram się, żeby i ten nie został tu przez miesiąc — zaśmiał się Marr i wszedł do pokoju.

— Jak pan widzi, przecie pana złapałem — rzekł wesoło czyjś głos. Z fotelu podniósł się mężczyzna, który tego rana zagadał Dicka na placu klubowym.

— Istotnie. widzę to — odpowiedział Marr. — Nie pytam pana nawet, skąd pan wydostał mój adres, Mr. Morrfield. Przypuszczam. że takie drobiazgi należą do obowiązków pańskiego fachu, prawda?

— Bardzo słusznie — zaśmiał się słynny łapacz, którego uwaga Dicka wcale nie zakłopotała. — Ale jak dowiedział się pan, jak ja się nazywam?

— Czyż nie jesteś pan międzynarodową znakomitością? — odparł Dick. któremu w tej chwili przypomniała się obawa gospodyni. — Ale żart na bok, co przynosi mi zaszczyt? — dodał, aby zakończyć wywiad jak najprędzej.

— Nie myślę wcale żartować — odpowiedział tamten. — Chcę też panu zdradzić. poco tu przyszedłem. Chcę mianowicie zaangażować pana dla „Hampton Villa“. najlepszej drużyny w kraju. Zanim mi pan odpowie, proszę mnie najpierw wysłuchać — prawił agent dalej i pochylił się w krześle naprzód. — Klub Hollywood umarł i został pochowany, jak pan wie. Jest mi to osobiście przykre, bo macie szereg pysznych chłopców. Ale z punktu widzenia interesu — a interes jest w życiu najważniejszy, nie prawda? — cieszę się. Widziałem ubiegłej soboty, jak pan grał przeciw Wandererom i byłem natychmiast zdecydowany użyć wszelkich środków, by pana pozyskać dla Hampton Villa. Czemu się pan stał zawodowcem, nie obchodzi mnie, ani nikogo. ale przysiądz panu mogę, że jeśli pan tylko przez kilka tygodni grać będzie w Hampton Villa, to stanie się pan najpopularniejszym napastnikiem środkowym w kraju! Powiadają, że Joe Moorfield nigdy się co do piłkarza nie pomylił, a co do pana, pewniejszy jestem, niż co do któregokolwiek innego gracza, którego zaangażowałem.

(C. d. n.)

SPRAWOZDANIA Z OKRĘGÓW

WARSZAWA.

12 sierpnia 1925.

Legja — Ascola 7 : 0.

Legja w osłabionym składzie miała łatwe zadanie z swoim przeciwnikiem, ograniczała się jedynie do obrony, ale prowadziła grę otwartą i często gościła na polu gospodarzy.

14 sierpnia 1925.

Korona — Gwiazda 10 : 0 (6 : 0).

Korona z Gwiazdą rozpoczęły rozgrywki o puhar PZPN. Rozgrywki o puhar będą miały bardzo ciekawy przebieg, szczególnie u A klasowych klubów. Mecz dzisiejszy odbył się pod znakiem zupełnej przewagi Korony. Korona, która ubiegłego tygodnia wygrała turniej, pokazała grę ładną. Stosunek bramek nie odpowiada przebiegowi gry. Napastnicy Korony mieli sposobność strzelić jeszcze raz tyle bramek. Bramki dla Korony strzelili Koch, Hermanowicz, Wąsowicz i Olewski (bramkarz) z karnego. Sędziował poprawnie ku zadowoleniu obu drużyn p. Babirecki junjor.

15 sierpnia 1925.

Legja — Orkan 2 : 2 (1 : 0).

Zawody towarzyskie rozegrane w południe, w czasie największego upału przyniosły zaszczytny wynik najlepszej drużynie B klasowej Orkanowi. Legja wystąpiła w składzie kombinowanym i miała przewagę nad przeciwnikiem przez cały czas. W pierwszej połowie gra Legja pod wiatr, przeprowadza szereg ataków, jednak nie może uzyskać punktu. Na kilka minut przed końcem pierwszej połowy strzela Łańko bombę z za pola karnego z podania Wójcika, który grał na prawem skrzydle! Po przerwie zaraz w pierwszych minutach uzyskuje Orkan 2 bramki przy pomocy obrony Legji, która pod własną bramką za wiele kombinuje. Po kombinacji Łańko — Żmuda — Babirecki, strzela ten ostatni wyrównującego goala. Dalsze minuty pod znakiem zupełnej przewagi Legji — jednak za wielka ilość nóg pod bramką, nie pozwoliła uzyskać dalszych punktów.

Sędziował dobrze p. Plutyński.

Huragan — Glorja 7 : 1 (1 : 1).

Drugi mecz o puhar PZPN-u przyniósł zdecydowane zwycięstwo Huraganowi (Wołonin). Do przerwy gra równa przynosi wynik nierozstrzygnięty. Po przerwie silniejszy fizycznie Huragan przechyla zwycięstwo na swoją stronę. Sędziował dobrze p. Babirecki junjor.

Warszawianka — Ruch 4 : 0.

Warszawianka, która wystąpiła w składzie osłabionym łatwo uzyskała zwycięstwo nad Ruchem, który imponująco przedstawia się pod względem fizycznym. Co do techniki, to musi Ruch pracować dosyć dużo, bo sama siła fizyczna nic w piłce nie da.

16 sierpnia 1925.

Warszawianka — Varsovia 2 : 2 (0 : 1).

Zawody towarzyskie. Gra żywa, ostra, naogół ciekawa, a byłaby ciekawszą, gdyby drużyny były stanęły w pełnym składzie. Niestety w obu drużynach było po 5-ciu graczy rezerwowych. Przez cały czas lekka przewaga czarnobiałych (Warsz.). Ładniejsze zaś ataki przeprowadzają harcerze. Pierwszego goala zyskuje Varsovia w 17 min. przez Sipowicza. W 7 min. po przerwie ten sam gracz zdobywa ładnie drugi punkt. W 5 minut później Warszawianka z karnego osiąga pierwszą bramkę, strzeloną przez Zwierza. W 30 min. Pucman z podania Zwierza strzela wyrównującego goala i ten stosunek utrzymuje się już do końca gry. Kornerów 5:1 dla Warszawianki. Publiczności niewiele. Sędziował p. Walczak.

KOLARSTWO.

Wyścigi torowe.

Dzisiaj na Dynasach odbyły się torowe zawody kolarskie, w których wzięło udział kilkudziesięciu jeźdźców. Całkowitego programu nie wyczerpano z powodu oczekiwania na jeźdźców z biegu szosowego. Zawody tor. dały wyniki następujące:

I Bieg 800 mtr.: 1) Kędzia 14.2; 2) Karle; 3) Świerczyński.

II. Mecz lotności, 760 mtr. Serja A: 1) „Stef", 2) Turowski, 3) Majewski: Serja B: 1) Janociński, 2) Oksiutycz, 3) Kwieciński.

III Bieg premjowy, na przestrz. 6 okr. toru. 1) Ochniewski 3:24 min., 2) Chmiel, 3) Popończyk.

IV. Bieg jednostkowy 3 klm. 1) Tchirschnitz 4:36 min., 2) Rudnicki, 3) Skrzypkowski.

V. Handicap I 400 mtr. 1) Grot 31 sek. 2) Hasselbusch, 3) Materski.

VI. Handicap II 400 metr. 1) Majewski, 2) Chmiel, 3) Stef.

VII Handicap III 1) As 32 sek., 2) Karle W., 3) Szpądrowski.

Wyścigi szosowe.

Ogólna klasyfikacja wyścigów szosowych dookoła województwa warszawskiego (650 klm.), wypadła następująco: 1) Lange 28 godz. 23 min. 30 sek., 2) Blicharski (Lwów) 28 godz. 32 min., 3) Ziembicki (Brześć n. B.) 28 g. 41 min., 4) Gronczewski (Warszawa) 28 g. 47 m., 5) Chyłko (Cracovia) 29 godz. 02 min., 6) Popowski (Warszawa) 29 g. 18 min. 30 sek., 7) Szenrok (Pobjanice) 29 g. 22 min. Później przyjechali: Bartłodziejski (WTC.), Miller O. (Unjon, Łódź), Panowski (Lwów), Kamiński (WTC.), Fizia (Górny Śląsk), Krzemiński (Lwów), Gabrjel (TCW. Łódź), i inni.

RADOM

9 sierpnia 1925.

Finał zawodów kwalifikacyjnych o przejście do kl. B. WOZPN. pomiędzy:

U. Z. S. (Radom) — Sarmata (Warszawa) 3 : 2 (2 : 2).

Zasłużone zwycięstwo. Gra b. ciekawa. Goście przewyższali gospodarzy pod względem technicznym. Sędziował p. Glinkin.

T. S. „Hacair" — Ż. K. S. „Gordonja" 0 : 1 (0 : 0).

Sobota 8 sierpnia. Zawody o mistrz. kl. C. Boisko Samsonu. Sędzia p. Soldinger.

T. S. „Jutrzenka" — T. S. „Metal" 0 : 5 (0 : 1)

Niedziela 9 sierpnia. Zawody przyjacielskie. Boisko Metalu. Sędzia p. Strammer.

S. K. S. „Dąbrovia" — Ż. M. S. 1 : 2 (1 : 2).

Niedziela 9 sierpnia. Zawody o mistrz. kl. C. Boisko Samsonu. Sędziował p. Jortner.

WŁOCŁAWEK.

Dn. 2 sierpnia odbył się na Boisku Sportowem T. K. W., doroczny popis Tow. Gimn. „Makkabi". W popisie brały udział wszystkie sekcje towarzystwa. Wyniki z zawodów lekkoatletycznych słabe, gdyż sekcja powyższa dopiero w tym roku zaczęła się rozwijać. Ogólnie podobały się ćwiczenia grup wzorowych na drążku i poręczach oraz wolne ćwiczenia grup mieszanych. Z sekcji cyklistycznej na szczególne wyróżnienie zasługuje p. J. Teichner zdobywając w doskonałej formie mistrzostwo Makkabi.

Wyniki. Bieg 100 mtr.: 1) Szymański 11 sek., 2) Rogoziński. *Bieg 800 mtr.* 1) Perlberg 2,32 min., 2) Landsznajder. *Bieg 2000 mtr.* 1) Melzanowicz 1 min. *Rzut oszczepem.* Szymański 32 m., Fagot 28 mtr. *Skok w zwyż.* Rogoziński 1,42 m. Szymański 1,40 m. *Bieg o mistrzostwo Makkabi 4 okr. toru po 440 m.* 1) Tejchner ost. 200 m. 16 sek. 2) Kolski. *Bieg Australijski.* 1) Dawidowicz, 2) Modzelewski. *Bieg junjorów. 3 okr. toru.* 1) Landszneider, 2) Bornstein.

Makkabi — Huragan 1 : 1 (0 : 1).

Gra nieciekawa.

8 sierpnia 1925.

Makkabi II — Huragan I 4 : 1 (3 : 1).

Do przerwy lekka przewaga Makkabi, czego wynikiem są 3 bramki strzelone przez dobrze dysponowanego w tym dniu p. Borka. W drugiej połowie gra się wyrównuje.

PŁOCK

Dnia 2 sierpnia 1925 r. Koło Sportowe 4 p. Strzelców Konnych urządziło na polach KOSTROGAJU zawody konne. Frekwencja publiczności bardzo duża. Tor wspaniale urządzony. Porządek wzorowy.

Jury zawodów: Płk. Koiszewski, płk. Batory, mjr. Jahimowski, P. Wodzyński i P. Piwnicki.

Główny kierownik zawodów D-ca Pułku Ppłk. Lecewicz. Wyniki:

I. Konkurs hippiczny dla jeźdźców wojskowych i cywilnych 10 przeszkód, wysokość 1,10, m. szerokości do 3-ch mtr.: 1) p. Czaplicki — wałach Argument, 2) p. Haak — klacz Dunajka, 3) Por. Gasiewicz 4 p. Strz. Konn. wałach Mandoj, 4) por. Grad 4 p. Strz. Konn. wałach Kowboj, 5) por. Ciejko 4 p. Strz. Konn. wałach Jeleń. 6) Baron Kronenberg wałach Princ.

II Wyścig płaski 2400 mtr. 1) Baron Maltzan ogier Benjamin, 2) Major Iwanowski 4 p. Strz. Konn. klacz Nedi (zdyskw.) 3) rotm. Lubiński 4 p. Strz. Konn. wałach Nipur.

III. Wyścig z płotami 2400 mtr. 6 przeszkód: 1) Kpt. Podlewski 8 p. a. p. wałach Łowczy, 2) p. Czaplicki ogier Dornach.

IV. Wyścig z przeszkodami (Steeple-chase): dystans 210 mtr. 6 przeszkód. 1) Baron Kronenberg klacz Proszę pani, 2) por. Gasiewicz 4 p. strz. Konn. wałach Wacek.

V. Wyścig kłusem 2000 mtr.: 1) mjr. Iwanowski 4 p. Strz. Konn. wałach Dezerter, 2) p. Około-Kuła klacz Ofelja.

VI. Wyścig dla włościan 1200 mtr.: 1) Duźmiński, 2) Dajkowski, 3) Marciniak.

VII. Konkurs Hippiczny dla jeźdźców cywilnych 12 przeszkód wys. 1 m. szer. 2 mtr.: 1) p. Czaplicki wałach Argument, 2) p. Haack klacz Dunajka, 3) Baron Kronenberg wałach Princ.

Po zakończonych zawodach p. Wodzyński rozdał zwycięzcom nagrody honorowe, oraz medale i żetony.

Dnia 26. lipca 1925.

Koło Strzelców Konnych urządziło pierwsze zawody kolarskie, oraz motocyklów (wyścigi szosowe).

Niepewna pogoda wpłynęła na słabą frekwencję publiczności. Organizacja zawodów bez zarzutu. Start i meta wspaniale udekorowane. Miejscowi sportowcy in gremjo z starostą p. Boxa na czele. Z gości — Mława, Ciechanów, Włocławek.

Wyniki

Bieg patrolowy 20 klm. (szosa Płock—Ciechanów): 1) wachm. Skrzypczyński Franciszek 4 p. Strz. Kon. w 46 min., 2) wachm. Sawczak Zygmunt 4 p. S. K. 48 min., 3) strz. Wiśniewski 4 p. S. K. 53½ min.

Bieg turystów na 25 klm. szosa Płock — Słupno: 1) p. Moszkowicz (Włocławek) 1 g. 4 min., 2) p. Pepłowski (Tow. Cykl. Ciechanów) 1 g. 4¼ min., 3) p. Płonsker (Tow. Makkabi Płock) 1 g. 8 min.

Bieg młodzieży 10 klm. szosa Płock — Bodzanów: 1) p. Pepłowski Tow. Cykl. Ciechanów 21 min., 2) p. Popielawski Tow. Cykl. Ciechanów 21½ min., 3) uczeń Nieniewski „Małachowianka" Płock, 22½ min.

Bieg łączności na 8 klm. Szosa Płock — Bodzanów: 1) p. Królikowski Tow. Cykl. w Mławie 16 min., 2) p. Popielawski Tow. Cykl. w Ciechanowie 16½ min., 3) strz. Wiśniewski z 4 p. Strz. Konn. 19 min.

Bieg motocyklów na 50 klm. szosa Płock — Bodzanów: 1 nagroda p. Minakiewicz 1 g. 48 min.

Po zawodach p. Robakiewiczowa wręczyła zwycięzcom medale.

ŁÓDŹ.

12 sierpnia 1925.

Reprezentacja Łodzi — Union 2 : 0 (1 : 0).

Przed zawodami z Poznaniem urządził kapitan związkowy zawody z Unionem, celem wypróbowania ustalonego składu. Ponieważ kilku graczy wstawionych do reprezentacji nie mogło wziąć udziału w tym meczu-treningu, jak Karaś i Cichecki, więc miejsca ich zajęli Gosławski i Fiszer. Gra prowadzona cały czas z wybitną przewagą Reprezentacji, której atak zadziwiał swą abstynencją w strzałach na bramkę zielonych. Mimo, iż gra toczyła się na połowie Unionu, Reprezentacja uzyskała zaledwie dwa goale strzelone przez Herbstreicha. Jeśli chodzi o charakterystykę zespołu reprezentacyjnego, to tyły i linja pomocy całkowicie zadowoliła, jedynie atak zawiódł, czemu się nie można dziwić, gdyż oba skrzydła były rezerwowe i tylko w części spełniły swe zadanie. Na 10 min. przed końcem schodzi Hoppe z boiska kontuzjowany w kolano. W Unionie grał po raz pierwszy w tym sezonie Hoffman na środku ataku, natomiast brak było Ammera. Mimo pracowitej obrony, Union nie mógł się uporać z Reprezentacją, i gdyby ta ostatnia częściej strzelała wynik byłby wyższy. Wskutek zapadającego zmierzchu grę skrócono o 10 min. Sędzia p. Piotrowski dość słaby.

15 sierpnia 1925.

Reprezentacja Poznania — Reprez. Łodzi 2 : 3 (1 : 0).

Poznań zlekceważył sobie naszą reprezentację i przysłał skład nie taki, na jaki go stać. A więc brakło takich asów: jak Staliński, Spojda, Przybysz i inni. Wiadomem jest powszechnie, jaka kolosalna różnica znamionuje poziom gry Warty a jej kolegów z Poznania. Wstawienie do reprezentacji Poznania graczy innych klubów i dodanie jej czterech graczy Warty na okrasę, przesądzało wynik z góry, i tym można tłómaczyć milczenie o składzie gości do ostatniej chwili Gdyż do chwili wejścia Poznania na boisko szerszy ogół sportowy, prócz naturalnie kilku wtajemniczonych, nie znał składu zespołu gości. Po rozegraniu przedmeczu pomiędzy GMS-em a Hakoahem, do których to zawodów Hakoah wystąpił bez Edelbauma, Zaklikowskiego i Rabinowicza, a zakończonego wynikiem 0 : 0, mimo przewagi czarnych, wchodzą na boisko reprezentanci grodu Przemysława w składzie następującym: Nowakowski (Warta); Olejniczak (Posnania), Flieger (W); Pawłowski (Pol.), Wojciechowski (W.), Nogaj (Unja); Niziński, Sroka (W.), Kwade (Stella), Stężkowski (U) Szepe (U.); po nim łodzianie:: Pilc (ŁTSG.); Karaś (WKS.). Milde; Wolfnagel, Wieliszek (ŁTGS.), Frydman (Turyści); Cichocki, Jańczyk (ŁKS.), Kubik A. (Turyści). Herbstreich i Francman (ŁTSG.), a więc także nie w pierwszorzędnym składzie. Trudność tym razem kapitan związkowy miał w ustawieniu reprezentacji, gdyż na następny dzień ŁKS. grał z tąże reprezentacją Poznania, co go zmusiło do oszczędzania graczy mistrza. Pierwsze minuty gry przynoszą wzajemne próbowanie sił, lecz zwolna miejscowi opanowują pole i napierają na Poznaniaków, co też utrzymują do końca zawodów. Naogół gra prowadzona z przewagą gospodarzy, która w drugiej połowie przeobraża się w oblężenie bramki gości, i dzięki słabej grze prawej strony ataku, Łódź nie mogła wyzyskać cyfrowo swej przewagi. Mimo to goście prowadzą z winy gospodarzy. Piłkę podaną przez Mildego puścił Pilc między nogami. W drugiej połowie Łódź bije trzy goale. 1 przez Karasia po rzucie z rogu, i dwa przez Jańczyka. Karny rzut za rękę strzela Herbstreich w aut. Jeśli chodzi o ocenę zespołów, biorących udział w zawodach, to Poznań dał ze siebie, co mógł, i wyszedł, jeśli chodzi o przebieg zawodów, cyfrowo z honorowym wynikiem. Graczom Poznania dano za duże zadanie na ich słabe barki, lecz nie mniej grali oni heroicznie. W drużynie Łodzi dobry był lewy trójkąt: Cichocki, Jańczyk i Wolfangel i im to gospodarze zawdzięczają zwycięstwo. Kubik grający stale na obronie, na skrzydle ataku, czuł się nieswojo. Prawa strona: Herbstreich—Francman grała słabo, szczególnie ostatni. Pomoc i obrona były najlepszą składową częścią drużyny. Pilc w bramce zawinił przegraną bramkę. Wogóle ostatnio nie zasługuje, aby mógł reprezentować barwy miasta. wobec znacznego spadku formy. Publiczności wobec niepewnej pogody około 1000 osób. Sędzia p. Łada z Krakowa dość słaby.

16 sierpnia 1925

ŁKS.—Reprezentacja Poznania 3 : 1 (1 : 0).

Do zawodów z Ł.K.S.-em wystąpiła reprezentacja Poznania ze zmianami w linji, pomocy i ataku, Ł. K. S. bez Radomskego i Szalewicza, natomiast w Gałeckim na środku napadu i Fiszerem w bramce. Gra dzisiejsza nosiła charakter wczorajszy. Odrazu uwydatnia się przewaga czerwonych, którzy stale atakują bramkę gości, lecz dopiero w 25 min. Durka zyskuje prowadzenie dla Ł.K.S.-u, wykorzystując niefortunny wybieg Nowakowskiego, którego nota bene udatne wybiegi paraliżowały akcje ataku czerwonych. Po zmianie stron i przestawieniu ataku Ł. K. S-u uwydatnia się u tego praca więcej produktywna, co się wyraża w wielkiej ilości strzałów, po większej części niecelnych. Prawa strona ataku stara się zagrać, jak lewa, która swem zgraniem i zmysłem kombinacyjnym zadowoliła oko konkurencji. Para Cichocki—Jańczyk jest w obecnej dobie w Łodzi bez konkurencji. W 27 min. i 32 min. Jańczyk bije dwa goale; goście przez Srokę 2 min. przed końcem zawodów.

zyskują honorowy punkt. W ŁKS-ie tyły niezawodne, choć Kowalczyk grał słabiej, niż zwykle. W pomocy wybijał się Kowalski swą pracowitością i zasilaniem piłkami ataku. W ataku lewa strona do połowy o niebo lepsza od prawej; ta ostatnia po przerwie polepszyła się. U gości niezłym był bramkarz, który nierzadko z powodzeniem grał trzeciego becka; w pomocy dobry, acz brutalny, Wojciechowski, to samo (lecz niebrutalny) Kaźmierczak, ale po połowie nie mógł dać rady Gałeckiemu; w ataku dobrym kierownikiem był Niziński niebezpiecznym Szeppe. Widzów nie więcej, jak na poprzednich zawodach, mimo dość ładnej pogody. Sędzia p. Marczewski jeszcze nie wrócił do swej poprzedniej formy, lecz coraz lepszy.

GÓRNY ŚLĄSK.

16 sierpnia 1925

I. F. C. Katowice — Beuthen 09 3 : 0 (1 : 0).

Mistrz niemieckiego Górnego Śląska, który tworzył szkielet reprezentacji, która naszą reprezentację 3 : 0 pokonała okazał się bardzo słabym przeciwnikiem. Także i IFC.. miał jeden ze swych słabych dni, to też gra dzisiejsza stała na bardzo niskim poziomie a w przerwie opuściła znaczna część publiczności boisko okazując widoczne niezadowolenie z gry. Urząd sędziego piastował p. Rolnik nad wyraz słabo.

Mysłowice 06—Diana Katowice 2 :1

K. S. Orzeł Józefowiec—K. S. Iskra Siemianowice 5 : 1 (1 : 0).

Przyjaciele Sportu Król. Huta—K. S. Naprzód Lipiny 5 : 3.

K. S. „Dąb" Dąb — Wiktorja Katowice (3 : 1).

K. S. Ruch Wielkie Hajduki—Śląsk Świętochłowice 3: 2.

Nie pokonany na własnem boisku Śląsk uległ tym razem większej rutynie i technice przeciwnika.

ZAWODY O MISTRZOSTWO KLASY „B".

16 sierpnia 1925

K. S. Diana Katowice—Policyjny K. S. 1 : 0.

Typowa i zbyt ostra walka o punkty zakończyła się małym skandalem. 5-ciu graczy Policyjnego K. S. zostało za brutalną grę wykluczonych, tak, że w 6-kę zakończono mecz. Sędzia pokrzywdził swemi rozstrzygnięciami Pol. K. S. i chronił widocznie Dianę, której kilku graczy także na wykluczenie zasłużyło.

K. S. Rożdzień Szopienice—Kolejowy K. S. Katowice 0 : 1

Po ciężkiej i twardej walce uzyskał Kol. K. S. z karnego zwycięstwo zdobywając tem samem dwa cenne punkty.

Przyjaciele Sportu Król. Huta—07 Siemianowice 0 :1.

ZAWODY PRZYJACIELSKIE.

Śląsk Świętochłowice—K. S. „Wawel" Wirek 8 : 0.

Mysłowice 06—Bogucice 20 7 : 1.

I. F. C. Katowice—V. S. V. Oderberg 0 : 0.

Gra powyższa stała na poziomie przeciętnej „B" klasy. I F C. bez swych dyskwalifikowanych grał dziś poniżej wszelkiej krytyki.

K. S. Pogoń Katowice—Amatorski K. S. Król. Huta 3 : 0 (1 : 0).

Nieoficjalne otwarcie „Stadjonu" K. S. Pogoni Katowice ściągnęło stosunkowo bardzo mało publiczności do czego się przyczyniła zdaje się słaba forma naszego mistrza. Że przecież w ostatnim czasie zaszła znaczna poprawa, udowodnili w dzisiejszej grze. Mistrz po przeżytym kryzysie wraca powoli do swej dawnej formy, dzięki trenerowi Falkowi.

Występ Pogoni poraz pierwszy na własnem boisku wypadł pochlebnie. Sympatyczny ten zespół, który kroczy już od dłuższego czasu od zwycięstwa do zwycięstwa, mimo, że był zmuszony koczować na obcych boiskach rozpoczął nareszcie pracę na swym własnym gruncie.

Pogoń przez swo ostatnie zwycięstwa wybiła się słusznie na czoło drużyn Górnego Śląska.

Już przed meczem wielka niepewność. Zwolennicy AKS. liczą na zwycięstwo i słusznie, gdyż ostatnie zwycięstwo nad „Rożdzieniem" Szopienice mowi samo za siebie. Natomiast zwolennicy Pogoni przepowiedzieli z góry wynik.

Ślicznie i prawdziwie rycerską walkę stoczyły obydwie drużyny. AKS. fizycznie silniejszy, walczył od samego początku na zwycięstwo, jednakże obrona Pogoni stanowiła mur nie do przebycia. Niezawodny Weser w bramce Pogoni okazał się mistrzem swego fachu, Görlitz ma już konkurenta. Pogoń znalazła się wnet na swoim gruncie i przeszła już w pierwszej połowie mimo, że grała przeciw wiatrowi i słońcu do ofenzywy i uzyskała do przerwy przez 1. łącznika Reussa prowadzenie.

Druga połowa przeszła już przy nieznacznej przewadze Pogoni, która przez Reussa i Pazurka I uzyskała dalsze dwie bramki. Dla Pogoni przestrzelił Cuber karny, sędzia zaś nieuznał dalsze dwie bramki dla Pogoni i honorową bramkę dla A. K. S.

Sędziował młody i niedoświadczony jeszcze p. Nowak z Lipin. W Pogoni niewidziany zapał i duch w drużynie. Weser w bramce, Góra w obronie, Gorzelany w pomocy i chwilami egoistyczny Pazurek I w ataku, to jej filary.

U AKS. zaś ambicja i ofiarność no i wola do zwycięstwa, to główne cechy, brak natomiast zgrania. Wybijał się Kloszek w ataku, Meiser w obronie i Janeczek na lewem skrzydle zaś Urbański i Mikisch byli słabi.

KRAKÓW.

Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce

100 m

Przedbiegi.

I. 1. Rothert, Polonia 12:6, 2. Bartosik, Warta, 3. Kowenicki, Sokół Kr. — wygrywa łatwo w ostatnich 20 m.

II. 1. Weiss AZS W. 11:8, 2. Rechowicz AZS Kr., 3. Karolczak AZS P. — Weiss wygrywa bez trudu.

III. 1. Piątkowski, Polonia 11:8, 2. Gil IFC., 3. Korolkiewicz, Polonia, 4. Serafin, Wieliczka, — Gil prowadzi cały bieg. Piątkowski wygrywa na finishu. Irblich odstawiony na starcie.

IV. 1. Szenajch, Warszawianka 11:8, 2. Nowosielski, Cracovia, 3. — 4. Hajko ŁKS. Wygrany na finishu 3 i 4 bez głosu.

V. 1. Gumplowicz, Jutrzenka 11:8, 2. Szulc AZS W. Łatwo z oglądaniem.

VI. 1. Dobrowolski AZS W. 11:8, 2. Fijałkowski Warszawa, 3. Malski, Sokół Byd., 4. Szenberg AZSW.

VII. 1. Langer, Czarni 11:8, 2. Pędzich, Varsovia.

VIII. 1. Szumiec, Crac. 12, 2. Ziffer, Wisła.

Międzybiegi.

I. 1. Piątkowski, Polonia 12, 2. Fijałkowski Warsz., 3. Pędzich. Varsovia. 4. Nowosielski, Cracovia. Ostry. finish — prawie martwy bieg.

II. 1. Rothert, Polonia 11:6, 2. Gumplowicz, Jutrzenka, 3. Bartosik, Warta, 4. Rechowicz, AZSK. Gumplowicz startuje źle.

III. 1. Szenajch, Warszawianka 11:4, 2. Dobrowolski, AZS W., 3. Langer, Czarni. 4. Ziffer, Wisła. Lekko wygrane po 3 falstartach.

IV. 1. Weiss, AZS W. 11:6, 2. Szulc, AZS W., 3. Gil, IFC., 4. Szumiec, Cracovia.

Półfinały:

I. 1. Rothert, Polonia, 11:2, 2. Dobrowolski, AZSW., 3. Gumplowicz, Jutrzenka (11:4 rek. krak.), 4. Piątkowski. Polonia. Bieg od początku rozstrzygnięty. Na 60 m usiłuje Gumplowicz podejść.

1. Szenajch, Warszawianka, 11:3, 2. Weiss, AZS. W.. 3. Fijałkowski, Varsovia, 4. Szulc AZS W. Szenajch wygrywa bez walki.

Final:

1. Szenajch, Warszawianka 10:9, 2. Rothert, Polonia o pierś, 3. Dobrowolski, AZS W. o 2 m. 4. Weiss AZSW. Przy 80 m. Rothert próbuje podejść — bez skutku.

200 m.:

Przedbiegi:

I. 1. Rothert Polonia 25:2, 2. Szenajch Warszawianka. 3) Irblich Cracovia.

II. 1. Weiss AZSW. 24:8, 2. Pędzich Varsovia, 3. Szulc AZSW.

III. 1. Rej AZSW., 2. Langer Czarni, 3. Aszenberg AZSW., 4. Gumplowicz Jutrzenka.

Irblich prowadzi i odpada na finishu. Weiss prowadzi, Szulca łapie Pędzich na finishu. Gumplowicz prowadzi i na 2 m. przed metą pada.

Półfinały:

I. 1. Szenajch Warszawianka 25:2. 2. Rej AZSW. o pierś, 3. Langer Czarni. Rej wychodzi na 100 m., Langer prowadzi i odpada.

II. 1. Rothert Polonia. 2. Weiss AZSW., 3. Pędzich Varsovia.

Finały:

1. Rothert Polonia 23:6. 2. Szenajch Warszawianka o pierś. 3. Rej AZSW.

400 m.:

Przedbiegi: I. 1. Ołdak 55:4, 2. Antes AZSK. II. 1. Malanowski AZSW. 57:8. 2. Fisol Rożdzień. III. 1. Żuber Warszawianka 55:1, 2. Dąbrowski AZSW. IV. Rothert Polonia 57:8. Trnka AZSK. V. Bukowski Crac. 58:4, Pitzele Jutrzenka. VI. Weiss AZSW. 59:2, Pelc.

Międzybiegi: I. 1. Malanowski AZSW 56:6, 2. Antes AZSK. o 3 m., 3. Fisol Rożdzień. II. 1. Dąbrowski AZSW. 57, 2. Żuber Warszaw. 3. Pitzele Jutrzenka. 4. Trnka AZSK. III. 1. Rothert Polonia 59:9, 2. Weiss AZSW., 3) Bukowski Cracovia.

Półfinały: I. 1. Rothert Polonia 55. 2. Malanowski AZSW., 3. Antes AZSK. II. Weiss AZSW. 55:4, 2. Dąbrowski AZSW., 3. Zuber Warszawianka. Rothert wychodzi pięknie na 250 m.

Final: 1. Rothert 52:6. 2. Weiss AZSW., 3. Dąbrowski AZSW.

800 m.:

Półfinały: I. 1. Foryś Warsz. 2:08 (400 m. 1:02), 2. Kostrzewski AZSW., 3. Kawa Czarni, 4. Szwarc Warta 5. Halicki Pogoń Wilno, 6. Trnka AZSK. II. 1. Malanowski AZSW. 2:10, 2. Rojek Diana, 3. Ołdak AZSW., 4. Karczewski I AZSW.. 5. Karczewski II. AZSW.

Final: 1. Kostrzewski AZSW. 2:02:8, 2. Foryś Warsz. 3. Kawa Czarni, 4. Ołdak AZSW.. 5. Halicki Pogoń Wilno. 6. Szwarc Warta. 400 m. w 59 min. Kostrzewski i Ołdak prowadzą a za nimi tuż trzymają się Malanowski i Foryś. Na 600 m. Malanowski odstępuje i bieg rozstrzygają na finishu dwaj pierwsi.

1500 m.:

1. Foryś Warszawianka 4:21, 2. Malanowski AZSW. o 2 m.. 3. Freier IFC. o 5 m., 4. Szwarc Warta, 5. Ołdak AZSW., 6. Centkiewicz Vars.. 7. Rojek Diana, 8. de Virion AZSW., 9. Hajko ŁKS. 10. Sitko Rożdzień, 11. Baran Wieliczka. 400 m. w 1:05, 800 m. w 2:18, 1000 m. w 2:57. Przez 800 m. prowadzi Kawa mając za sobą zwartą grupę AZS-ów i początkowo ślązaków. Na ich miejsce wchodzą Foryś i Centkiewicz — Freier i Łukaszewicz trzymają się przez cały czas na końcu. Na 1000 m. odpada Kawa a wysuwają się Malanowski i Freier. Malanowski bierze prowadzenie i zwiększa tempo. Za Freierem ciągnie Łukaszewicz na czwarte miejsce. Walka rozgrywa się między Malanowskim a Forysiem, zakończona lekkiem zwycięstwem Forysia nad wyczerpanym prowadzeniem Malanowskim.

5000 m.: 1. Freier IFC. Katowice 16:28,2, II. Łukaszewicz Polonia, 3. Sawaryn Pogoń, 4. Centkiewicz Vars., 5. Baran Wieliczka, 6. Motyka SNTT (poza konkursem), 7. Sałek Wisła, 8. Wituch Warszawianka, 9. Michalak Warszawianka.

Łukaszewicz już w pierwszem okrążeniu prowadzi i zatrzymuje prowadzenie do 11 okrążenia. Freier przeciwnie trzyma się w tyle i dopiero w 8 okrążeniu zaczyna się wysuwać naprzód. Jest w 5 okrążeniu ósmy, w 8 4-ty w 9 trzeci i wygrywa, przechodząc po dzwonku na drugie miejsce i finishując fenomenalnie, zostawia Łukaszewicza o jakie 50 m. Sawaryn cały czas trzyma się Łukaszewicza jak cień. Centkiewicz biegnie równo w drugiej grupie za czołowymi której trzyma się też Sałek. Niespodzianką dobry wynik Motyki SNTT stającego poza konkursem.

Okrążenia: 400 m. w 1:13, 800 m. 2 : 31,4, 1000 m. 3:09,6, 1500 m. w 4:49,4, 2000 m. w 6:32. Okrążenia Łukaszewicza wahały się stale około 1:20.

10.000 m.: 1. Freier IFC. Katowice 34:46,2, 2. Łukaszewicz Polonia, 3. Sawaryn Pogoń, 4. Centkiewicz, Varsovia, 5. Motyka SNTT (poza konkursem), 6. Sitko, 7. Sałek Wisła, 8. Dobrzański Wisła, 9. Motyka II (poza konk.), 10. Michalak Warszawianka.

Freier przeciwnie niż w biegu na 5000 m. trzyma się od początku grupy czołowej, którą prowadzi Łukaszewicz, Przez cały czas grupa prowadząca trójka Łukaszewicz — Sawaryn — Freier, porządek zmienia się dopiero przy końcu, gdy Sawaryn zostaje w tyle, a po dzwonku Freier rozpoczyna swój wspaniały finish na przestrzeni przeszło 300 m. tempem 800-metrowem. Łukaszewicz nie jest w stanie trzymać się go. Sawaryn kończy jakie 200 m. za nimi.

Okrążenia: 1000 m. w 3:11, 1500 m. w 4:55, 2000 m. w 6:40, 3000 m. w 10:30, 4000 m. w 13:45, 5000 m. w 17:20, 6000 m. w 20:53, 7000 m. w 24:29, 8000 m. w 27:59, 9000 m. w 31:33.

110 m. z płotkami.:

Przedbiegi: 1. Trojanowski AZSW. 19:8, 2. Bielecki AZSW., Kowenicki Sokół zostaje na starcie. II. 1. Cejzik Polonia 18:8, 2. Majtkowski Sokół Bydg. 3. Piątkowski Polonia.

Final: 1. Cejzik 17,6, 2. Trojanowski AZSW, 3. Bielecki AZSW. zdyskw,

400 m. z płotkami:

Przedbiegi: I. 1. Kostrzewski AZSW. 63 sek. 2. Halicki Pogoń Wilno, 3. Piątkowski Polonia, 4. Kulczycki AZSW.

Kostrzewski prowadzi, Kulczycki idzie na drugiem miejscu, ale pada przy 7 płotku.

II. 1. Korolkiewicz Polonia 65,8, 2. Karczewski AZSW., 3. Ziffer Wisła.

Final: 1. Kostrzewski AZSW. 59,4 (rek. polski), 2. Korolkiewicz Polonia, 3. Halicki Pogoń Wilno, 4. Piątkowski Polonia.

Sztafeta 4×100.

Przedbiegi: I. 1. Polonia 46,8, 2. Cracovia I, 3. AZS. Warszawa II, 4. Amatorski KS Król. Huta. Cracovia prowadzi na trzeciej zmianie wychodzi dopiero Polonia i wspaniałym finischem bierze pewnie o 10 m. pierwsze miejsce.

II. 1. AZS. Warszawa I 46,4, 2. Warszawianka. Bez walki.

Final:

1. Polonia (Korolkiewicz, Cejzik, Piątkowski, Rothert) 46,5, 2. Warszawianka, 3. AZS Warszawa (Weiss, Rej, Dąbrowski, Dobrowolski), 4. Cracovia (Szumiec, Nowosielski, Lubaczewski, Irblich). Polonia prowadzi od pierwszej zmiany. Natomiast dalsze miejsce niepewne. Warszawianka wysuwa się na drugie miejsce przy ostatniej zmianie, AZS i Crac. podają prawie równo, Dobrowolski odstawia Irblicha już na 40 m, a Szenajch, który dostał pałeczkę o kilka metrów za trzecim, wyrównuje wspaniałym biegiem. Wszystkie cztery drużyny przychodzą w granicach 5 m.

Sztafeta 4×400 m.:

Przedbiegi: I. 1. Warszawianka 3:48, 2. AZSW. I o 20 m., 3. AZSW. II o 60 m. w tyle. II. 1. AZSW. II 3:45,2, 2. Polonia, 3. AZS. Kraków.

Final: 1. AZS Warszawa II 5 : 39 (Ołdak, Dąbrowski, Malanowski, Kostrzewski), 2. Warszawa I (Rej, de Virion, Karczewski I i II), 3. Warszawianka, 4. Polonia (Korolkiewicz II, Kiernożycki, Wasiak, Cejzik).

Wspaniały bieg, nadzwyczaj emocjonujący, bo od jego wyniku zależało zwycięstwo AZS Warszawa w ostatecznej puktacji. Obie sztafety AZS. szły wspaniale dystansując wszystkich przeciwników.

Chód na 2000 m.: 1) Ptaszycki Orzeł Biały 10:07, 2) Banaszkiewicz AZSW., 3) Szembek Cracovia. Kilka dyskwalifikacji tak, że stosunkowo wolno, ale dobrze i stylowo idący Szembek wychodzi na trzecie miejsce.

Skok w dal: 1) Dobrowolski AZSW., 663 (rek. polski), 2) Nowosielski Cracovia 662,5 (lepiej od dawnego rekordu), 3) Szulc AZSW. 623. 4) Wasiak Polonia 616, 5) Cejzik Polonia 613, 6) Sierzputowski Pogoń Poznań 604. Dobrowolski ustanawia nowy rekord i wygrywa konkurencję pierwszym skokiem. Nowosielski skacze znacznie równiej.

Skok w zwyż: 1) Cejzik Polonia 170, 2) Fryszczyn Polonia 166, 3) Gruner AZSW., 166, 4) Maciaszczyk ŁKS. 166, Gruner w rozgrywce 168.

Skok o tyczce: rozpoczęto 270 cm. Skoki początkowe nie zapowiadały, że może paść rekord polski, a osiągnięto wysokość, która zbliża nas do zachodu. Do 3 m. dochodzą już tylko Kowenicki, Majtkowski, Rzepka i Adamczak. 313 cm skacze jeszcze Kowenicki poprawiając rekord swego okręgu. 327 biorą Rzepka, Adamczak i Majtkowski przy 333 cm odpada ten ostatni, a 343 zdołał pokonać już tylko Adamczak. Porządek więc: Adamczak AZS Poznań I.,

Rzepka AZS. Lwów II, Majtokwski Sokół Bydgoszcz III.

Poza konkursem stawia Rzepka nowy rekord polski o czem piszemy na innem miejscu.

Trójskok: Na 10 startujących zwracając odrazu na siebie uwagę ostateczni zwycięscy. Nowosielskiemu i Cejzikowi pierwszy skok coprawda się nie udaje, gdyż obydwaj przekraczają. Oska z G. Śląska natomiast zapewnia sobie miejsce odrazu pierwszym skokiem. Nowosielski zdobywa drugą nagrodę w trzecim skoku. Cejzik jest pierwszy (12,61 m) już w drugim skoku w rozgrywce jeszcze się poprawia. Ostatecznie jest Cejzik Polonia Warszaw. 12,80 m. 1) Nowosielski Craocvia 12,56 m., 2) Oska Rożdzień Szopienice III.

Rzut młotem: Już w rzucie próbnym bije Cejzik rekord polski. Powtarza to także i w konkursie. 1) Cejzik 3092, 2) Splichal Cracovia, 3) Korolkiewicz Polonia.

Rzut kulą: Jak w rzucie młotem tak i tutaj widoczny u startujących brak opanowania strony technicznej. Rzuca się głównie siłą. 1) Cejzik Polonia 1179 cm., 2) Urbaniak Warta Poznań 1130 cm., 3) Buchała Cracovia 1075 cm.

Rzut oszczepem. Na pojedynek Szydłowskiego i Grunera zwracała się ogólna uwaga. Spodziewano się ogólnie pobicia rekordu. Ale deszcz i oślizgły rozbieg stanęły na przeszkodzie osiągnięciu lepszych rezultatów. Od pierwszego rzutu ustala się już i ostateczny porządek zwycięzców. Dalsze rzuty przynoszą tylko przesunięcia między innymi zawodnikami, którzy do rozgrywki nie doszli. Gruner, Szydłowski i Urbaniak kwalifikują się do rozgrywki, najbliżsi im są Ostałowski i Buchała. 1) Gruner AZS Warsz. 53.31 m., 2) Szydłowski AZSW. 50,34 m., 3) Urbaniak Warta 44.49 m. Próba pobicia rekordu przedsięwzięta przez Grunera i Szydłowskiego nie powiodła się.

Rzut dyskiem nie przyniósł oczekiwanych senzacji. Po Cejziku widać było przemęczenie. Najlepszy rzut udaje się Szydłowskiemu dopiero w powtórzonej na skutek protestu rozgrywce. 1) Szydłowski AZSW. 38.20 m., 2) Cejzik Polonia W. 36.885 m., 3. Adamczak AZS. Poznań 32.63 m.

PIŁKA NOŻNA.

Ubiegłe dwa dni świąteczne stały pod znakiem lekkiej atletyki. Piłka nożna, która się publiczności już trochę „przejadła" odsunięta była na bardzo daleki plan. Odczuli to inicjatorzy sobotniej i niedzielnej imprezy.W oba dni boisko Jutrzenki wykazywało nad wyraz słabą frekwencję. Czas byłby nareszcie, aby w klubach zaczęto się zastanawiać nad zaradzeniem, gdyż inaczej grozi im katastrofa.

Jeden z C-klasowych klubów obchodził jubileusz. Święcił uroczystość pięcioletniego istnienia. Inna rzecz, czy „jubileusze" tego rodzaju ma się zaznaczać uroczystymi obchodami. Świadczy on jednak, że „małe" towarzystwa walczące nieraz z olbrzymiemi trudnościami, chcą wykazać, że i im należy się miejsce obok „potężnych", chcą stwierdzić, że egzystencję mają trwałą, że nie są tworami jednodniowemi. „Grunwaldowi" życzymy przeto serdecznie jak najpiękniejszego rozwoju i zajęcia jak najwyższych miejsc w drabinie społeczności sportowej.

Jutrzenka — Czarni Lwów 0 : 0.

Kto jak kto, ale Jutrzenka powinna zawrzeć układ z dyrektorem pogody i deszczu. O ile sobie przypominam nie było tego roku w dni na które zapowiedziała mecz futbalowy, ani raz pogody. Pojawienie się afisza Jutrzenki równa się z zapowiedzią deszczu na dany dzień. Nie inaczej i w sobotę. Czarni, którzy zjechali na zawody rewanżowe, wystąpili w składzie osłabionym. Nie przyjechali Miller i Wójcik. a nie grał także Kopeć I i IV. Winnickiego, który płątał się najpierw w środku ataku, a później na prawem skrzydle i przekonał się, że jego miejsce jest w bramce zastępował z powodzeniem Drapała. Jutrzenka również nie była w komplecie. Brakło Offena i Pitzelego II.

Gra sama nie stała na poziomie zawodów pierwszoklasowych. Jutrzenka była lepsza i należało się jej zwycięstwo. Z całego szeregu doskonałych sytuacji nie zdołała uzyskać jednak żadnego punktu z winy środkowych napastników. Najgroźniejszym napastnikiem był Steigler na pr. skrzydle. Dobrze grał też Holländer w obronie. W drużynie gości wyróżnił się Drapała w bramce, Kmiciński w obronie i Witkowski w pomocy. Sędzia p. Rząsa dobry.

Wisła — Czarni 2 : 1 (1 : 0).

Obie drużyny z rezerwowymi. Czarni wzmocnili drużynę Kopciem I i IV. ale brak Millera i Wójcika widoczny, Winnicki w bramce, a Drapała w napadzie. Wisła wystąpiła z Pychowskim i Ostrowskim w obronie. Bajorkiem jako l. pomocnikiem i Ludwikowskim na l. skrzydle.

Gra szybka i dlatego interesująca, jakkolwiek i te zawody pozostawiają wiele do życzenia. W szczególności atak Wisły tak w polu jak i przed bramką wykazywał znaczną ociężałość i niezdecydowanie. Chlubny wyjątek to ścigły Adamek. Gieras lepszy już cokolwiek, ale do formy z początku wiosny dużo mu brak. Pychowski bardzo dobry. W drużynie Czarnych zwracali uwagę Kmiciński, Witkowski, oraz Hawling, który w dalszym ciągu nie szczędzi kości swych przeciwników.

Sędziował p. Seidner, który swemi rozstrzygnięciami kilkakrotnie skrzywdził drużynę gości.

TARNÓW.

D. S. „Tarnovia" — Ż. T. G. S. „Samson" 2 : 1 (2 : 1).

Niedziela 9 sierpnia. O mistrz. rezerw. Boisko Samsonu. Zawody prowadził — z powodu niestawienia się sędziego niezwiązkowy sędzia p. Fast.

LUBLIN.

ŻKS. Jutrzenka (Lwów) — Hasmonea (Równe) 2 : 1 (1:1) i 1 : 1 (0 : 1).

Drużyna Jutrzenki wywarła b. dobre wrażenie. Najlepszymi na boisku byli bramkarz gospodarzy Kandelman i back gospodarzy Holländer (Jutrzenka Kraków). Sędziowie dobrzy. Publiczności dużo.

ŻKS Hasmonea (Lwów) — Hasmonea (Równe) 5 : 0.

ŻKS. Hasmonea (Lwów) — Reprezentacja Równego 4 : 1 i 4 : 0.

Pierwszy raz w tym roku gościła tu kompletna drużyna lwowskiej Hasmonei. Gra jej wywarła na licznie zgromadzonej publiczności b. dobre wrażenie. Najlepszymi byli z gości: Sznajder, Mowi, Wolfstahl i Steuermann, u gospodarzy Kandelman, Brick U. i Holländer, który też zdobył honorową bramkę dla reprezentacji. Najlepsza obustronna ofiarna gra niedzielna pozostawiła doskonałe wrażenie. Sędziowie dobrzy. Publiczności tłumy.

50 p. p. Strz. Kres. (Kowel) — 9 p. p. leg. (Zamość) 0:0.

Zawody o mistrzostwo DOK. II. Do 90 minuty gry żadna z drużyn nie może zdobyć punktu zwycięzskiego. Zarządzone przez sędziego półgodzinne przedłużenie znów nie daje rezultatu. Gra ciągnie się, aż do zdobycia bramki. lecz sędzia po 2 godz. 35 min. z powodu ciemności odgwizduje koniec zawodów.

Zawody rewanżowe i decydujące w Lublinie w przepisanym czasie wyniki 0:0. W przedłużonym czasie gry 50 p. p. Kowel zdobywa 3 bramki. Wynik 3 : 0 dla 50 p. p. Kowel.

LWÓW.

Lwów — Węgry półn. 5 : 0 (1 : 0).

Środowe zawody międzypaństwowe przyniosły Lwowowi piękny sukces. Skład nie był najsilniejszy. To też wynik musimy zaznaczyć jest bardzo zaszczytny. Składy były następujące: **Lwów:** Winnicki (Czarni); Redler (Hasm.) — Kmiciński (Cz.); Schneider (Hasm.), Witkowski (Cz.), Mohr (H.); Słonecki (Pogoń), Steuerman (H.), Wacek Kuchar (P.), Sawka (Cz.) (w drugiej połowie Chmielowski), Szabakiewicz (P.).

W skład reprezentacji półn. Węgier wchodzili: Isiday (MVSC.); Dank (SAC.), Posteiner (DVTC.), Müller (DVTC.) Pasaky (MVSC.), Chvoyka (DV TC.); Baan (DVTC.), Szabo (DAC.), Menich (SAC.), Muhozay (MVSC.) Guyreser (MVSC.).

Reprezentacja Węgier półn. poniosła we Lwowie dotkliwą klęskę, nieodpowiadającą stosunkowi sił. Zwycięstwo Lwowa jest zupełnie zasłużone. Goście nie rozwinęli gry w tak wysokiej klasie, jak się ogólnie spodziewano. Z zespołu węgierskiego wybijała się obrona z bramkarzem ponad wszystkie inne linje drużyny. W ataku zadowoliły skrzydła.

Lwów górował nad przeciwnikiem taktycznie i ambicją, ustępował gościom jedynie pod względem technicznym. W linji napadu był lepszy. Steuerman, Słonecki i Wacek byli dobrze strzałowo usposobieni. Pomoc bardzo dobra. Najsłabszą częścią drużyny była obrona. Winnicki w bramce dobry.

Gra prowadzona w szybkiem tempie obfitowała w dużo ciekawych momentów. Trzy bramki dla Lwowa uzyskał Steuerman (20, 61 i 80 m) jedną Słonecki z karnego i Witkowski najładniejszą dnia w 84 m. rogów 2 : 2. Sędzia p. Szlesser. Widzów około 2000.

Przed rozpoczęciem zawodów delegacja L. Z. O. P. N. powitała Węgrów poczem odegrano hymny narodowe węgierski i polski.

Lwów 15 sierpnia 1925.

D. F. C. (Praga) — Pogoń 2 : 1 (0 : 0).

Pierwszy występ doskonałej praskiej drużyny nie zawiódł oczekiwań. Goście tworzyli zespół, który wszystkich mógł zadowolić.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: **D.F.C.:** Zsigmondy; Weiglhofer — Jimmy; Raudnitz—Stelfel—Mahrer; Bobar—Patek—Sedlaczek—Vantzes. Pogoń grała jedynie bez Dr. Garbienia.

Drużyna D. F. C. przedstawiała się bardzo jednolicie, gra szybko i świetnie kombinuje, ale rzadko decyduje się na strzał. Współpraca pomocy z obroną była wprost idealną. Atak był dzisiaj nie dysponowany, może z powodu braku Lessa, jednak to co nam pokazał było pełne finezji.

Pogoń była słaba; przeżywa w dalszym ciągu kryzys. Pomoc mistrza zupełnie nie we formie. Jedynie Görlitz w bramce stoi na wysokości zadania. Atak miał kilka dobrych momentów. Wacek najlepszy, Batsch do pauzy dobry, Słonecki za często strzela sam. Lewa strona Urich—Szabakiewicz słaba fizycznie.

Gra rozpoczyna się odrazu pod przewagą gości, którzy wykazują wysoką klasę. W 5 min. Bobor dostaje piłkę ciągnie i Gierbatowski broni na róg; zamieszanie pod bramką, lecz Görlitz broni, piłka wylatuje mu z rąk i Giebartowski broni z linji bramkowej. Następnie jeszcze kilka razy Görlitz ma sposobność do wykazania swego talentu. W 15 min. Hanke broni prawie pewną bramkę. Pierwszy atak Pogoni kończy się lekkim strzałem Uricha na bramkę gości. Przewagi swej D. F. C. wykorzystać nie umie. Patek będąc sam przed bramką strzela w aut. Pogoń atakuje i Bacz ostro przestrzeliwuje. Jeszcze jeden jego strzał łapie pewnie Zsigmondy. Róg dla Pogoni niewyzyskany. W 32 min. Hanke podprowadza do pola karnego gości, silnie strzela tecz bramkarz broni. Róg dla D. F. C. i dogodna sytuacja do uzyskania bramki niewykorzystana. Szabakiewicz w 42 min. mając wolne pole zamiast centrować ciągnie sam i traci piłkę. Do pauzy wynik zostaje 0 : 0.

W pierwszych minutach Görlitz likwiduje kilka bardzo niebezpiecznych sytuacji. W 5 min. Pogoń przeprowadza atak lewą stroną. Szabakiewicz ciągnie, podaje Baczowi, ten „wypuszcza" Wackowi, który uzyskuje pierwszą i zarazem ostatnią bramkę dla swoich. Utrata punktu podnieca D. F. C., który atakuje z wielką werwą, jednak Hanke kilkakrotnie broni z pola karnego na aut.

10 min. Słonecki doskonale ciągnie, jednak psuje dogodną sytuację, wypuszczając sobie piłkę aż na aut. W 14 min. Görlitz fenomenalnie broni silną „bombę" Sedlaczka. Róg dla D. F. C. i Kannhäuer strzela „główkę" w aut. W 17 min. zdawało się, że wyrównanie napewno nastąpi, lecz znowu Görlitz jest na miejscu. W 22 min. faul Fichtla wolny z 20 metrów, bije Weiglhofer i wzyskuje bramkę, strzelając w lewy róg nie do obrony. W 37 min. znowu róg dla D. F. C. i Sedlaczek doskonałą „główką" strzela drugą bramkę. Przed końcem Bacz nie wyzyskuje pewnej sytuacji do wyrównania. Sędziował p. Schorr. Rogów 5 : 1 dla DFC. Publiczności około 1500.

Lwów 16 sierpnia 1925

D. F. C. — Pogoń 2 : 0 (0 : 0).

Zawody rewanżowe w zupełności potwierdziły opinję sobotnią. Pod względem precyzyjności pociągnięć taktycznych i startu goście przewyższali wszystkie drużyny jakie widzieliśmy w tym sezonie. Świetna jest obrona, która z każdej sytuacji wychodziła zwycięsko. Niebezpieczna była prawa strona ataku Bobor—Patek. Kierownik napdu Sedlaczek odpowiedział swojemu zadaniu, lewa strona była nieco słabszą. Bramkarz Zsigmondy wykazał wysoką klasę. W pomocy najlepszy Mahrer.

Pogoń dziś grała lepiej, mimo iż wynik przedstawia się gorzej. Należy uwzględnić jednak, że gracze są kontuzjonowani i na dwóch pozycjach grali rezerwowi. Drużyny wystąpiły w nieco zmienionym składzie. Goście bez Kannhäusera z Heidekerem na lewym łączniku. Pogoń z Ulrichem (zamiast Szabakiewicza) i Każymskim (zamiast dr. Garbienia). Atak Pogoni grał początkowo w tym zestawieniu, następnie Słonecki poszedł na lewego łącznika, Ulrich na skrzydło prawe i Każyński na lewe. Pomoc znowu słaba, jednak lepsza niż dnia pierwszego. W obronie zamiast Giebartowskiego grał Maurer, który był lepszy niż Olearczyk. Görlitz w bramce był znów najlepszym graczem Pogoni.

Goście zaczynają i kilka razy przeprowadzają ataki, w 4 min. Heideker strzela silnie w aut. Dwie minuty później zamieszanie pod bramką Pogoni i Sedlaczek strzela obok słupka, w 10 min. Patek z 2 kroków strzela w poprzeczkę. W 16 min. Olearczyk broni z linji bramkowej. Pogoń trochę się otrząsa i atakuje. Słonecki i Wacek przestrzeliwują kilka razy. W 25 min. wolny z linji pola karnego bije Weiglhofer na aut. W 33 min. szalone szczęście broni bramkę Pogoni. Pogoń uzyskuje róg niewykorzystany. — Przed przerwą wolny do miejscowych, targ o miejsce i wreszcie Weiglhofer bije w poprzeczkę.

Po zmianie pól D. F. C. w 5 min. z świetnie strzelonego rogu uzyskuje przez Mahrera „główką" pierwszego gola — Róg dla Pogoni. — W 13 min. róg dla D. F. C. i Fichtel broni. — W 18 min. Fichtel silnie strzela do swojej bramki i Görlitz z trudem broni. W 26 min. Wacek ciągnie i strzela w aut. W 32 min. pomoc Pogoni niepotrzebnie się bawi i Patek silnym strzałem w lewy róg uzyskuje drugiego gola. Pogoń chce koniecznie strzelić przynajmniej honorową bramkę lecz wszystko darmo, gdyż obrona gości to przeszkoda nie do wzięcia. W 43 min. Pogoń zdobywa rzut karny za faul na Wacka, lecz pechowy strzelec Słonecki strzela za wysoko. — Sędzia p. Schargel, dobry.

9 sierpnia 1925.

Orlęta Lwów — Ż. T. G. S. 5:2 (4:1)

Drużyna Orląt przewyższała miejscowych ambicją, startem i szybkością. Ż. T. G. z 7 rezerwowymi, przegrał w powyższym stosunku dzięki bramkarzowi. Sędziował p. Markus.

8 sierpnia 1925.

Bar-Kochba — RKS. 1 : 2 (0 : 1).

Gra z powodu ulewnego deszczu skrócona o 15 min. Z początku gra dosyć ciekawa. Z powodu rozmiękłego boiska gra ospała. Rogów 3 : 1 dla Bar-Kochby. Sędziował p. Rubinstein.

Płacimy stanowczo zbyt wiele drużynom zagranicznym za sztuczne ożywienie pauzy letniej, którą lepiej byłoby w całości zachować.



Z meczu Slavia Koszyce—Wisła 1:0. Periy



Nowa kryta trybuna WKS w Łodzi. Kluzek

W piłkę gra się w Polsce, a przynajmniej w Małopolsce od dwudziestu z górą lat. W stosunkach z drużynami zagranicznemi pozostajemy od lat piętnastu. Na wzorach zagranicznych opieramy się od początku. Nie może to zresztą dziwić nikogo, bo sąsiedzi nasi, przedewszystkiem zachodni i południowi od których czerpiemy wzory organizacyjne i „czysto“ sportowe, są od nas sportowo znacznie starsi. Nie nauczyliśmy się jednak, a raczej zapomnieliśmy o jednej rzeczy. Nie uznajemy pauzy letniej. Sprawa przedstawia się ciekawie. Przed wojną nie było w Małopolsce klubu, któryby z zamknięciem roku szkolnego, z końcem czerwca, nie przerywał także i czynności swej sekcji piłkarskiej. Co najwyżej grano jeszcze w pierwszą, czy drugą niedzielę lipca. Podejmowano zaś treningi w drugiej połowie sierpnia, a publiczne zawody rozpoczynano z początkiem września. Podczas wojny zaszła gruntowna zmiana. Zapomniano o pauzie letniej, rozgrywano mecze przez całe wakacje. Ten stan rzeczy był uzasadniony w warunkach w jakich wówczas kluby egzystowały. Niepewność jutra, niemożność ułożenia planu pracy i sezonu na dłuższą metę, zmuszały do wykorzystania każdej nadarzającej się sposobności, a więc też każdego dnia świątecznego na spotkanie z przeciwnikiem zagranicznym. A towarzystwo zagraniczne z gotowością przyjmowały gościnę polską w lecie, wtedy gdy po ukończeniu właściwego swego sezonu, rozegrania mistrzostwa puharu, bez żadnych przeszkód mogły z domu wyjeżdżać. Co jednak było koniecznością chwili, dzisiaj nie ma uzasadnienia. Obecnie możemy mieć towarzystwa zagraniczne w Polsce każdego czasu, w ciągu sezonu, a nie trzeba czekać, aż pokończą one swe mistrzostwa i raczą do nas zjechać. Płacimy bowiem jak nie płaci nikt inny na świecie. Wobec sum, które uzyskują u nas za mecze nasi goście zagraniczni, idą w kąt bajeczne jeszcze niedawno wynagrodzenia w pesetach hiszpańskich. Że Polska jest krajem obiecanym dla piłkarzy czeskich, wiedeńskich, czy budapeszteńskich, to widać jasno ze statystyki spotkań zagranicznych za ostatnie półtora roku. Począwszy od marca, nie ma niedzieli, nie ma dnia świątecznego, aby w Polsce nie grał jakiś klub zagraniczny. Gdzież tedy konieczność grania w lecie, kiedy sport przestaje być sportem.

Wprawdzie mistrzowi Austrji, Czech czy Węgier wygodniej jest przyjechać do nas na pobyt czterotygodniowy, gdyż to więcej przyniesie. Ale z drugiej strony, my płacimy tyle, że moglibyśmy sami dyktować terminy. Zdaje się, że tegoroczne doświadczenia wakacyjne okupione drogo przez nasze kluby doprowadzą do tego, że pauza letnia powróci znowu. Podczas wojny bowiem ludność miejska pozostawała w lecie przeważnie w domu. Z radością przyjmowała wszelką rozrywkę. Dzisiaj z 50% bywalców widowisk sportowych ucieka na czas kanikuły. Frekwencja zmniejszona przynajmniej o połowę, koszta natomiast niezmniejszone. Toteż imprezy wakacyjne przynoszą deficyty, doprowadzając do rozpaczy strapionych i trapiących się przez cały rok skarbników. Nie ma zatem żadnych danych, któreby zmuszały nas do wakacyjnych imprez wogóle, a tak kosztownych w szczególności. Tembardziej, że sportowo również nie świetnie na tem wychodzimy. Drużyny nasze przemęczone czteromiesięcznym sezonem, nie mają ani sił, ani ochoty do ciężkich spotkań. Przeciwnicy natomiast, zawodowcy, lepiej trenowani, górujący pozatem jeszcze ciągle klasą, nie znajdują należytego oporu i odnosząc łatwe zwycięstwa, rozszerzają potem o poziomie naszego futbalu niezgodne z rzeczywistością wieści.



Z meczu WKS-Union w Łodzi. Kluzek

Czas przeto z tym zwyczajem zerwać. Tembardziej, że możemy sobie powiedzieć, że za nasze pieniądze wolno nam chyba zapraszać przeciwnika na terminy nam dogodne.

Skoro zaś mowa o wysokości odszkodowań, to należałoby się nad tą sprawą dłużej zatrzymać. Dzisiejszy stan rzeczy jest tego rodzaju, że kluby nasze licytują się wzajemnie w kwotach wypłacanych zagranicy. Straciło się w tym kierunku wszelką miarę. Jedyny argument to: „płacimy dużo, bo nam się opłaca“, nie wytrzymuje krytyki. Tego samego przeciwnika, na ten sam termin możnaby mieć znacznie, bardzo znacznie taniej. Tylokrotnie poruszano już kwestję porozumienia się tych polskich klubów, które głównie utrzymują stosunki z zagranicą. Były nawet pewne próby w tym kierunku, lecz zawsze bezowocne. Dzisiaj z trudnością znajdzie się, ktoby mógł powiedzieć: opłaci się.

Walne Zgromadzenie PZPN. powzięło uchwałę, że od pierwszego sierpnia b. r. Wydział Gier i Dyscypliny ma czuwać nad tem, aby odszkodowania obracały się w „przyzwoitych“ granicach. Zdaje się, że Wydział nie będzie mógł wybrnąć z tak trudnego zadania. Tembardziej, że w usiłowaniach przeszkadzać mu będzie opór, a niejednokrotnie i zła wola klubów.





Z meczu Cracovia—Hakoah (Graz) 1:0. Periy

VI regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski

Stolica bez konkurencji. Wielkie sukcesy warszawskiego AZS-u. W. T. W. wygrywa w krótkich wiosłach.



AZS Warszawa, mistrz Polski w ósemkach na 1925.

Rzadko kiedy poza kulisami polskich regat, kryło się tyle zainteresowania i utajonych przeróżnych zamiarów odwetowych tudzież nadziei, co podczas ostatnich mistrzostw Polski. Zwłaszcza bieg o mistrzostwo na czwórkach, którego nagroda wędrowna, po raz drugi w czasie swej historji stanęła nad brzegiem „przepaści" i ostatecznie w nią wpadła stając się zasłużoną zdobyczą warszawskiego AZS-u, był tym, po którym spodziewano się najwięcej emocji, mimo, że faworyt istniał i to uznany bodaj przez wszystkich. Podobnie było w biegu ósemek, gdzie apetyty na mistrzostwo były tak wielkie, jak wielkim był puhar ofiarowany przez związek na nagrodę honorową. Tu faworyci istnieli raczej we własnem mniemaniu, a najmniej jeszcze sporny, nie dał sobie wydrzeć ostatniego niestety miejsca...

Jeżeli chodzi o sumaryczne określenie wrażenia, które pozostawiły regaty bydgoskie, to zamknąć je można w słowach: wielki niezaprzeczony postęp, tak u wioślarzy w ich poziomie sportowym, jak i u organizatorów w układzie programu i w technicznem przeprowadzeniu regat. Były zarazem regaty te triumfem pracy i metody i treningu i rozpatrywane z punktu



Lisicki WTW zwycięsca w jedynkach juniorów.

widzenia przygotowania, nie przyniosły właściwie żadnych niespodzianek. Dwa wielkie mistrzostwa, zdobyte bezapelacyjne przez AZS warszawski, na czwórkach i ósemkach, są tylko słusznem zadośćuczynieniem za tę ilość pracy, którą wszechstronny ten klub wkłada w przygotowanie swych osad.

Organizacyjnie regaty te były triumfem Związku. Doprowadzona do doskonałości punktalność, łączność, sędziowanie i informowanie publiczności, stanęły na poziomie wymagań europejskich, a wspaniały tor, niewątpliwie jeden z najlepszych w Europie, był godną oprawą pięknych tych regat, zwiastujących nową erę w naszem wioślarstwie.

Bieg ośmiowiosłówek junjorów rozpoczął regaty. Faworytem był tu Tryton poznański, który po swych licznych startach, między innymi także w Gdańsku, należał raczej do senjorów. Niestety, ani ewidencja zawodników ani ich klasyfikacja nie jest w związku należycie postawiona i przepisy nie są bynajmniej wyczerpujące. Jak było do przewidzenia faworyt zwyciężył. AZS. Warszawa, idący na dobrem drugiem miejscu, usiłuje przy finischu pokusić się o zwycięstwo, zmniejsza też dystans bardzo widocznie, rezultatu jednak zmienić nie może. Osada Trytona osiąga czas 5:32,6. Skład osady: Baranowski, Olszewski, Młodyszewski, Radzimski, Wojciechowski, Kotka. Przepiórka, Keller, ster. Grzybek. Trzecią była osada



Osiecimski WTW mistrz Polski w jedynkach na rok 1925.

klubu Poznańskiego, wyszkolona dobrze, natomiast stanowczo jeszcze za lekka, do ciężkich stosunkowo warunków na stojącej wodzie.

Jedynki o mistrzostwo Polski, zgromadziły na starcie pięciu skiffistów, pomiędzy którymi wyraźnym faworytem był Osięcimski z WTW., który po współpracy z trenerem postąpił bardzo znacznie naprzód, zwłaszcza we formie wiosłowania i technice szybkiego uderzenia. Właściwa walka rozgrywała się o dalsze miejsce. „Wioślarz Polski" najwięcej szans przypisywał Skorakowskiemu z „Polonji" poznańskiej, który



Flagi towarzystw wioślarskich na maszcie.

jednak do konkurencji nie dorósł i pozostał w tyle wraz z Pulkowskim (Toruń) przy starcie. Walkę o drugie miejsce toczyli Naumenko (Wojsk. Kl. W. Warsz.) z Długoszewskim (AZS. Kr.), przyczem pierwszy jedną piątą częścią sekundy, zapewnił sobie żeton. Czas Osiecimskiego 6:47, zdobyty bez żadnego trudu i walki, czas Naumenki 6:54, czas Długoszewskiego 6:54$^{1}/_{5}$.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy o nagrodę Stadhagena zakończyły się zwycięstwem Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, ku zrozumiałej radości trybun. Zwycięsca prowadził bieg od początku i wygrał pewnie kilkoma długościami w czasie 6:41. Skład osady: Figurski, Birkholc, Drenek, Janik, ster. Brzeziński. Drugie miejsce zdobył Włocławek (6:52) przed Kołem Warszawskim, które uległo na finischu idąc cały czas na drugiem miejscu. Dziwaczny kształt wioseł Włocławka, wprowadzał na myśl zdanie„ można i tak".

Czwórki o mistrzostwo Polski, o historyczną już dziś nagrodę OWSK. były biegiem o pełnem napięciu dramatycznem. Pawijska osada AZS-u warszawskiego, wycezylowana technicznie i różniąca sę precyzją roboty od innych osad o dobre pół klasy, miała poważ-



Długoszewski OWS Kraków drugi w jedynkach juniorów.

nego konkurenta w Kole Wioślarskim. Osada Koła, przedstawiająca się fizycznie znakomicie, rozmyślała na serjo o rewanżu po regatach warszawskich i zdołała na oczach widowni dość poważnie zagrozić puhar. Wspaniały jednak finisch AZS-u (40 uderzeń) i silna wola zwycięstwa, sprawiły że łódź oderwała się od towarzysza i mistrzostwo zostało zdobyte w należytym dystansie. Był to jeden z najcięższych biegów, jakie zna historja puharu, a zarazem dał on wynik najsprawiedliwszy oddając nagrodę najlepszej czwórce jaką kiedykolwiek Polska miała. Bieg przesądzony był od startu, na którym AZS. bez wysiłku bez forsownej pracy prowadzi przed Kołem. Sytuacja nie ulega zmianie na torze (500 i 1000 m.) — meldunki brzmią podobnie. Dopiero na finischu Koło zwiększa tempo, równocześnie jednak, gdyż AZS. rozpocząwszy daleko później finisch, ma więcej sił, które wyczerpuje zresztą zupełnie po minięciu celownika. Skład osady wielokrotnych mistrzów Polski następujący: Gordziałkowski, Kurnicki, Niezabitowski, Kulej, ster. Nadratowski, (najpopularniejsze dziś nazwiska) czas 6:18.$^{3}/_{5}$, czas Koła: 6:20$^{3}/_{5}$. Trzecią była stosunkowo niespodziewanie, silna acz mało opracowana osada AZS-u Poznańskiego, której miejsce przed WTW.; BTW. i Kaliszem, zasługuje w pełni na uwagę. W ten sposób cenne trofeum przeszło po trzechkrotnem z rzędu zwycięstwie do rąk AZS-u Warszawskiego. W roku

w Bydgoszczy były tryumfem pracy, wytrwałości i treningu.

Organizacja techniczna stanęła na poziomie wymagań Europy.



Zwycięska w juniorach, ósemka poznańskiego Trytonu.



Czwórka nowicjuszy.



Finish mistrzostwa na czwórkach.

1920 zdobywa go AZS. Warszawa w dwóch następnych latach Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, a w latach 1923. 24 i 25 AZS. Warszawa. Tegoroczny zwycięzca na regatach o mistrzostwo Europy będzie godnym przedstawicielem naszego wioślarstwa.

Dwójki „spacerowe" pań, rozegrane tuż po wspaniałym biegu czwórek, wykazały nader umiarkowane zamiłowania pań i mimo wszelkich zamiarów propagandy, w programie wielkich regat w tej formie znaleźć się nie powinny. „Szlachetna dębina" to trochę za skromnie w stosunku do wioślarstwa kobiecego, a bieg o charakterze wewnętrznym jednego towarzystwa nie odpowiada istotnej skali rozwoju wioślarstwa wśród pań. Bieg zwyciężyła osada Warszawskiego Klubu Wioślarek w czasie 6 : 27 (1200 m). Skład osady: Kwaśniewska, Grabicka, ster Dziewulska.

Jedynki młodszych zdobył obiecujący skifista W. T. W. Lisicki w czasie 6 : 46, a więc w lepszym czasie, od czasu mistrza. (Spokojniejsza woda). W stosunku do innych konkurentów, okazał on dużo rutyny w sterowaniu i nie zagrożony przez nikogo skończył bieg dobrym finischem. Drugim był J. Długoszewski z O. W. S. K., którego blizki kontakt z kilkoma słupami na torze kosztował stratę kilku dobrych sekund (czas jego 6 : 57). Mimo fatalnego steru bije on gładko resztę zawodników, wśród których techniczny poziom wiosłowania bardzo jest jeszcze słaby. Lisicki jest wielkim materjałem na skiffistę a trening jego nie pozostawia nic do życzenia, skoro w kilkanaście minut po ciężkim biegu czwórek o mistrzostwo, zdołał doskonale wytrzymać ostrą bądź co bądź konkurencję w jedynkach.

Czwórki półwyścigowe młodszych o nagrodę Dziennika Bydgoskiego, zgromadziły na starcie największą ilość osad, tak, że okazała się potrzeba przedbiegów, w czasie których odpadł, Gdańsk, Polonia (Poznań) i Włocławek. (Druga osada). Bieg był właściwie pojedynkiem Torunia z Kołem Wiośl. Warszawskich. Tuż przed finischem wmieszało się w walkę W.T.W. i po ostrej walce udało mu się zdystansować Koło, i poważnie zagrozić zwycięski Toruń. Skład osady Torunia był następujący: Spychał, Błoch, Bornicki, Gałczyński, ster Pułkowski. Czas $6:30^{3}/_{5}$. II. W.T.W. 6 : 31. III. Koło.

Czwórki junjorów o nagrodę prezesa P.Z.T.W.J. Radwana. Przebieg tego biegu miał charakter kalejdoskopowy. Zrazu prowadzi Kalisz na drugiem miejscu Koło; na 1000 m. obaj leaderzy odpadają i wysuwa się Bydgoszcz i AZS warszawski. Przed samą trybuną, Koło znakomitym finischem znowu wysuwa się na czoło i osiąga zwycięstwo w czasie 6 : 17. Drugim jest także niepodziewanie Tryton poznański 6 : 19. Skład zwycięskiej osady Koła: Będkowski, Zubko, Śmieciński, Przybylski, ster Słoniewski. Poprawa czasu w stosunku do mistrzowskiej czwórki, usprawiedliwiona znacznie spokojniejszą wodą.



Finish ósemek.



Czwórka mistrzowska AZS Warszawa: Godziałkowski, Kurnicki, Niezabitowski, Kulej. ster. Nadratowski.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy, przyniosły zwycięstwo osadzie Gdańska przed Włocławkiem i Wilnem. Czas zwycięscy 6 : 59. Skład osady był następujący: Weisman, Lipiński, Góralczyk, Grabowski, ster Wakier.

Dwójki podwójne, nowość na torach polskich, wygrywa w doskonałym czasie 6 : 16 osada W. T. W. Osiecimski—Okniński. Jedyny ich konkurent, AZS. Kraków, startując na obcej łodzi, nie może być groźnym dla zwycięsców.

Czwórki nowicjuszy, dzięki spokojniejszej wodzie, zdobyły znowu lepszy czas od poprzednich, nie wyłączając czasu mistrzowskiego. Ostra walka do samego końca, przynosi zwycięstwo Bydgoskiemu Towarzystwu Wioślarskiemu (osada: Figurski, Birkholz, Dremek, Janik, ster Brzeziński) w czasie 6 : 16. Drugą w czasie 6 : 19 jest osada WTW. Trzecim jest Poznań, czwartym AZS. Kraków, piątym AZS Warszawa, szóstym Kalisz. Liczny start, dobry styl i trening charakteryzują dodatnio nasz narybek wioślarski i wróży dobrze na przyszłość.

Ośmiowiosłówki o mistrzostwo Polski miały do pewnego stopnia wyjaśnić tajemnicę regat warszawskich, (kiedy to zaplątane ze sobą AZS. i Tryton, puścić musiały Koło pierwszem do mety). Prócz biegu czwórek, był to najbardziej emocjonujący bieg w regatach, o wyniku najzupełniej niepewnym. Od startu prawie do samych trybun prowadzi Tryton, naciskany spokojnie przez AZS. warsz., za nim idzie WTW. a Koło zamyka pochód. Na 500 i 1000 metrze, sytuacja nie ulega zupełnie zmianie, a sternik AZS-u musi być bardzo pewnym siebie, skoro nie forsuje w najmniejszym stopniu. Przed samą widownią jednak AZS warsz. zwiększa tempo i w znakomitej formie wyrywa pewne zdawałoby się zwycięstwo z rąk Trytona. Czas zwycięscy 5: :29. Drugim jest Tryton 5 : 32, trzecim WTW., czwartem Koło, którego miejsce jest dużą niespodzianką. Skład zwycięskiej osady AZS-u warsz. jest następujący: Kulej, Cybulski. Hartman, Łaszewski, May, Niezabitowski, Kurnicki, Godziałkowski. ster. Mazurek.



Czwórka „pawijska" AZS Warszawa, mistrz Polski na czwórkach na 1925.

KURJER SPORTOWY



Z mistrzostw pływackich Warszawy: Fogiel Makkabi skacze „delfina“.

Dr. Rosenmann